

Janusz Wojsz (Warszawa)

## DZIAŁANIA GRUPY GEN. TOMASZA ŁUBIEŃSKIEGO PODCZAS WYPRAWY NA GWARDIE

### Wstęp

Mijał już piąty miesiąc Powstania Listopadowego. Po okresie zwycięstw, jakie towarzyszyły wojsku polskiemu w dniach od 31. III do 11. IV, nastąpiła niczym nieuzasadniona przerwa w działaniach polskich sił głównych.

Dowództwo naczelne wojsk powstańczych, pragnąc przyjść z pomocą działającej na Wołyniu grupie gen. Dwernickiego, podjęło szereg nieudolnych posunięć taktycznych, które doprowadziły do porażek i niepotrzebnego rozproszenia sił. Pierwszym z nich była akcja grupy gen. Sierawskiego na prawym brzegu Wisły przeciwko korpusowi gen. Kreutza, zakończona niefortunną bitwą i klęską pod Kazimierzem.

Następnym, niezbyt dobrze pomyślanym i do tego mocno spóźnionym<sup>1</sup> posunięciem było wysłanie w kierunku Zamościa oddziału gen. W. Chrzanowskiego, który stąd miał udzielić pomocy gen. Dwernickiemu. Rezultat tego przedsięwzięcia był taki, że gen. Chrzanowski przybył do Zamościa, gdzie dowiedział się o katastrofie grupy gen. Dwernickiego; w międzyczasie został zablokowany przez korpus gen. Kreutza, który zmusił go do pozostania pod murami twierdzy. To oderwanie od głównego teatru działań i skazanie na bezczynność 5.600 wyborowego wojska i 10 dział, wobec ogólnej przewagi liczebnej wojsk rosyjskich było niewybaczalnym błędem naczelnego dowództwa.

Nieudolne akcje w Lubelskiem i bezczynność głównych sił pod Warszawą nieuchronnie przybliżały upadek powstań na Litwie i Wołyniu, a wraz z nimi ginęły ostatnie szanse uzyskania ostatecznego zwycięstwa. Toteż poprawy położenia powstania należało szukać tylko w zaczepnych działaniach sił głównych.

Stan wojska polskiego w tym czasie mógł rokować jak najlepsze nadzieje w takich przedsięwzięciach. Głęboki patriotyzm, zadowolający

<sup>1</sup> Grupę gen. W. Chrzanowskiego wysłano 3.V.1831, tymczasem gen. Dwernicki złożył broń dn.1.V.1831.

stan uzbrojenia i zaopatrzenia, dobre warunki kwaterunku, wzorowa służba medyczna<sup>2</sup> oraz urok niedwajnych zwycięstw kwietniowych, powodowały wysoki poziom morale naszego żołnierza. Dawało to gwarancję, że nie ustępuje on w niczym żołnierzowi wojsk przeciwnika.

Strona polska, aczkolwiek słabsza liczebnie i materialnie od rosyjskiej, dysponowała poważnymi atutami, których wartość wzrastała przy prowadzeniu działań ofensywnych. Tu należy wymienić fakt, że:

- 1) tereny na zachód od Wisły, będące zapleczem naszych wojsk, dysponowały gęstszą i lepszą siecią drogową od ziem leżących na prawym brzegu Wisły<sup>3</sup>;
- 2) wojska powstańcze były w posiadaniu ufortyfikowanych przepraw rejonu Modlina i Warszawy;
- 3) położona niemal na froncie wojny Warszawa, ze swymi olbrzymimi możliwościami kwaterunku i zaopatrzenia, tworzyła doskonałą podstawę operacyjną naszych wojsk<sup>4</sup>.

Wszystko to razem dawało armii polskiej przewagę zdolności manewru i szybkości koncentracji nad siłami rosyjskimi, rozwleczonymi na swych leżach od Prus aż po granice Austrii.

Działając szybko Polacy mogli osiągnąć przewagę liczebną nad każdą z grup wojsk przeciwnika i w ten sposób bić je częściami. Praktycznym wykorzystaniem tych możliwości była ofensywa na szosie siedleckiej, projektodawcą której był generał kwatermistrz naszej armii gen. I. Prądzyński. Pomimo tylko częściowej realizacji zamierzeń Prądzyńskiego, przyniosła nam ona największe sukcesy w tej wojnie — wygrane bitwy pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami.

Niestety wyżej wymienione zwycięstwa w niczym nie zmieniły kunktatorskiej postawy gen. J. Skrzyneckiego. Była ona przyczyną, systematycznego odrzucania przez naczelnego wodza doskonałych planów generalnej rozprawy z wojskami Dybicza, podanych do realizacji przez gen. I. Prądzyńskiego i gen. W. Chrzanowskiego<sup>5</sup>.

Po miesięcznej bezczynności, gen. J. Skrzynecki, naciskany przez członków rządu i ludzi orientujących się w niebezpieczeństwie jakie niesie brak aktywności naszej armii, wyraził zgodę na realizację kolejnego projektu J. Prądzyńskiego, którego celem było zniszczenie Gwardii Carskiej.

Właściwym autorem samego pomysłu był szef sztabu gen. W. Chrzanowski. Zaraz po bitwie pod Grochowem proponował on, aby większość sił polskich uderzyć poprzez Serock, Wyszków, Ostrów na stanowiska wojsk Gwardii między Narwią a Bugiem.

<sup>2</sup> Miało to ogromne znaczenie ze względu na cholera szerzącą się w wojsku rosyjskim.

<sup>3</sup> Moment ten sprzyjał szybkiej i bezpiecznej koncentracji wojsk polskich, ponieważ osłaniała je Wisła.

<sup>4</sup> Duże znaczenie dla sił powstańczych miał fakt, że Warszawa jest poważnym węzłem drogowym. Przeciwnik stacjonujący niedaleko stolicy był zagrożony jednocześnie na kilku kierunkach.

<sup>5</sup> Odnosi się to do projektu J. Prądzyńskiego natarcia na wojska Dybicza koło Siedlec. Plan ten umożliwiał ominięcie przez wojska polskie ufortyfikowanych rosyjskich nad Liwcem i Muchawcem. Gen. Wojciech Chrzanowski podał myśl, by uderzyć z boku na armię Dybicza w momencie gdy opuściła ona stanowiska nad Liwcem i ruszyła na Warszawę.

Według planu gen. W. Chrzanowskiego osłona boczna sił głównych w takiej operacji miała być powierzona małemu oddziałowi, złożonemu z pułku jazdy, batalionu piechoty i 4 dział<sup>6</sup>, który idąc w górę rzeki Bug miałby za zadanie obserwować ruchy głównych sił Dybicza.

Wykonanie pomysłu rozbicia Gwardii w momencie gdy wojska rosyjskie stały u wrót stolicy było zbyt ryzykowne — teraz po ofensywie kwietniowej i odrzuceniu nieprzyjaciela w widły rzeczne Kostrzyna i Muchawca, zostało realne szanse powodzenia.

#### 1. Zadania grupy gen. Tomasza Łubieńskiego w planie wyprawy na Gwardię.

Wyprawa na Gwardię była niewątpliwie wynikiem kompromisu pomiędzy naczelnym wodzem, zwolennikiem „strategii” bezczynności a ks. A. Czartoryskim, gen. I. Prądzyńskim i zaniepokojoną opinią publiczną, która zdawała sobie sprawę, że wobec szczupłych zasobów polskich czas działa niekorzystnie na sprawę powstania.

Gen. J. Skrzynecki, decydując się na tego rodzaju akcję liczył, że bez stoczenia bitwy<sup>7</sup> uda mu się wypędzić Gwardię z granic Królestwa, a tym samym uzyskać skromne powodzenie militarne i wielki sukces propagandowy.

W ten sposób wojnie 1830—31 przybył nowy aktywny teatr działań wojennych. Stała się nim polać kraju niezniszczonych walkami i zamieszkała przez ludność przychylnie ustosunkowaną dla powstania.

Teren, na którym rozłożyła się gwardia carska jest trójkątem, jaki tworzy Bug i Narew. U wierzchołka tego klina leżą Serock i Zegrze, które będąc w polskim posiadaniu były bramą, skąd miało wyjść natarcie przeciw wojskom rosyjskim. Podstawę tego trójkąta tworzyła rzeka Nurzec i część górniego biegu Narwi.

Wyżej określone terytorium jest nizina, a wyjątek stanowi pasmo niewysokich wzgórz morenowych między Łomżą — Ostrowią — Zambrowem, pokryte w tym okresie gęstym lasem, zwanym Czerwonym Borem. Ta część Królestwa była silnie zalesiona, a do większych kompleksów leśnych należał, obok wyżej wymienionego, pas borów ciągnących się od Serocka aż po Andrzejewo, a część ich między Wyszkwem a Ostrowią zwała się Puszcza Biała.

Drogi, na jakich miało rozwijać się ofensywa wojsk polskich przechodzą się promieniście od Serocka i przecinają omawiany teren. Pierwszą z nich od północy była bita „Szosa Kowieńska”, biegnąca od Serocka prawym brzegiem Narwi, przez Różan, Ostrołękę do Kowna. Drugą wiodącą przez Długosiodło, Wąsewo, zwana „Traktem Furmańskim”, była już wtedy złą i mało uczęszczaną arterią. Dalej na południe prowadziła droga Wyszków—Brańszczyk—Ostrów, która mogła być również wzięta pod uwagę w planach operacji przeciw Gwardii.

Czwarty trakt tzw. „Dawny” biegł prawym brzegiem Buga w górę tej rzeki i przez Wyszków-Brok, prowadził do Nuru.

<sup>6</sup> S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1884, s. 399.

<sup>7</sup> Sąd ten w pełni usprawiedliwia nierzadkie zachowanie się J. Skrzyneckiego, szczególnie wypuszczenie gwardii pod Śniadowem.

Gwardia, która rozłożyła się na leżach w tej części Królestwa, umożliwiała kontakt z powstańcami litewskimi, a wojskom marsz. Dybicza zapewniała komunikacje z Prusami. Stanowiła ona prawe skrzydło ogólnego ugrupowania wojsk rosyjskich w Polsce.

W momencie wymarszu wojsk polskich pod Serocka, rozmieszczenie Gwardii przedstawiało się następująco: straż przednią stanowił oddział gen. Bistroma stacjonujący w Wąsewie i składzie 4 brygady pieszej i 1 dywizji jazdy. Wysunięty oddział tej grupy pod dowództwem gen. Poleszko w sile 2 szwadronów zajmował Przetecz.

Nie jako w drugim rzucie strażny przedniej nad rzeką Orz w Czerwinie znajdowała się 3 brygada piesza. Natomiast gros sił gwardii, tj. dywizja piesza i dywizja kirasjerów, koncentrowały się wokół Sniadowa i Zambrowa; w tej ostatniej miejscowości znajdowała się kwatery dowódcy gwardii W. Ks. Michała. Na prawym skrzydle tego zgrupowania ulokował się nie należący do Gwardii oddział gen. Sackena, liczący 4.200 bagnetów i szabel i zajmujący pozycję nad Narwią w Ostrołęce. Całość wyżej przedstawionych sił, pozostających pod wodzą W. Ks. Michała, liczyła 28.500 ludzi i 84 działa.<sup>18</sup>

Dowództwo wojsk polskich, przyjmując pomysł gen. Chranowskiego, zupełnie zmieniło jego wykonanie.

Wyprawa na Gwardię w nowym wydaniu głównego kwatremistrza gen. I. Prądzyńskiego miała być zrealizowana w następujący sposób: osłonę Warszawy powierzono korpusowi gen. Umińskiego w sile 12.600 ludzi i 26 dział. Reszta sił polskich, przeznaczona do bezpośredniego udziału w tej operacji, liczyła ok. 44 tys. bagnetów i szabel oraz 104 działa. 12. V. wojska te musiały nieopóźnienie wycofać się przez głównych sił Dybicza. Następnie po zlurowaniu ich przez wedęty gen. Umińskiego, miały one maszerować do Serocka, tj. punktu wyjściowego operacji. Stąd dn. 15. V. po podziale armii polskiej na trzy grupy miało być wykonane uderzenie w trzech kierunkach:

Siły główne z J. Skrzyneckim na czele, miały udać się traktem „Furmańskim” przez Długosiodło-Wąsowo na Sniadow, do głównego rejonu postoju gwardii. Grupa ta liczyła ok. 28 tys. ludzi i 72 działa;

Drużyna grupa pod dowództwem gen. Dembińskiego, w której skład wchodziła głównie dotychczasowa załoga twierdzy Modlin w sile 4 tys. ludzi i 6 dział, miała za zadanie, działając na drodze Kowieńskiej, opanować Ostrołękę, ubezpieczając wojska polskie od północy;

Trzecia grupa w składzie V dywizji piechoty i II korpusu jazdy, pod dowództwem gen. Tomasza Łubińskiego, miała w szybkim marszu traktem „Dawnym” wzdłuż Bugu opanować przeprawy przez tę rzekę i przeciąć komunikację między Gwardią a siłami głównymi Dybicza. Szczególnie ważne było opanowanie Nura<sup>9</sup>, najważniejszego punktu na linii komunikacyjnej, łączącej obie grupy wojsk rosyjskich.

Gen. I. Prądzyński w swych pamiętnikach zadania tego korpusu przedstawia wyłącznie jako obserwację głównych sił Dybicza. Powodem, dla którego dano gen. T. Łubińskiemu, tak poważne siły, a których

<sup>8</sup> Co do liczebności gwardii dane liczbowe polskie i obce są mniej więcej zgodne.

<sup>9</sup> Odległość Wąsów — Nur 71 km.

w tak dużej ilości nie wymagała obserwacja, było to, że nie chiano zliczyć tej jednostki<sup>10</sup>.

Wydaje się, że do działań grupy wojsk gen. T. Łubińskiego przywiązywano większą wagę niż przeliczają im ją Prądzyński w swoich pamiętnikach, — zauważył to już Wacław Tokarz<sup>11</sup>, który argumentuje to faktem, że z Łubińskim aż do Wyszkowa maszerowała dywizja gen. Giełguda. Jest rzeczą pewną, że autorzy wyprawy na Gwardię musieli się liczyć z tym, że w momencie wymarszu spod Serocka głównych sił polskich, Dybicz skieruje się ku stolicy; w takich okolicznościach grupa Łubińskiego mogła najszybciej przyjechać z pomocą Warszawie, wychodząc na tyły wojsk przeciwnika i zabezpieczając pozostałym wojskom polskim przeprawy na Bugu. Powyższe elementy wchodziły na pewno w skład zadań korpusu; może o tym świadczyć nie tylko wspomniany już odmarsz Giełguda z Łubińskim, ale i późniejsze zachowanie się dowódcy, który wystawia mocny posterunek obserwacyjny po przeciwnej stronie Bugu w Wyszkowie i nakazuje budowę mostu na Nurze<sup>12</sup>. Oficjalna instrukcja wymieniała jeszcze jedno polecenie dla gen. T. Łubińskiego: „Gdyby feldmarszałek Dybicz spiesznym marszem uprzedził Generała w Nurze i debusował przeciwko niemu, tedy J.W. General starabys się opóźniać jego marsz i wstrzymać go, dla dania czasu Naczelnemu Wodzowi do ukończenia operacji przeciwko gwardiom albo też do rozpoczęcia odwrotu”<sup>13</sup>.

Komentując powyższe należy stwierdzić, że takiego polecenia nie mogły wykonać siły słabsze od tych, jakie dostał gen. Łubiński. Opierając się na przytoczonych dowodach i przesłankach wysłanie tak silnego korpusu nie było błędem. Dodajmy do tego niezbyt dokładną znajomość sił przeciwnika stojących w pobliżu Bugu, opanowanie zaś miejscowości nad Bugiem było absolutnie konieczne dla powodzenia całej wyprawy na Gwardię. Szkoda wszakże, że w czasie przebiegu działań nie potrafiiono wykorzystać tak poważnej siły<sup>14</sup>.

Skład grupy, której poruczone omówione zadania, był następujący:

#### V dywizja piechoty

Brygada płk. Krasickiego	pulk 3 liniowy — 3 bataliony
	pulk 14 liniowy — 2 „
Brygada płk. Zawadzkiego	pulk 6 liniowy — 3 „
	pulk 20 liniowy — 3 „

**Dowódca H. Kamieński — ogółem ludzi 8,5 tys. i 18 dział**

<sup>10</sup> Argument niesłuszny poważny. Powstał on w polemice z krytykami organizacji wyprawy na gwardie. Nie znajduje on potwierdzenia w *Memoriale o wojnie 1830—31*, pisany przez tegoż Prądzyńskiego w Gątcynie ani też w innych źródłach.

<sup>11</sup> W Tokarz, *Zarys wojny polsko-rosyjskiej r. 1830—31*. (Wykłady w Szkole Sztapu Generalnego), Warszawa 1922, s. 450.

<sup>12</sup> B. Pawłowski, *Źródła dla dziejów Wojsk Polsko-Rosyjskiej 1830—31*, Warszawa 1931, Nr 799.

<sup>13</sup> Tamże, Nr 751. Niestety w publikowanym dokumencie brak zakończenia.

<sup>14</sup> Stwierdzenie gen. W. Chranowskiego, że „Łubińskiemu dano za dużo sił żeby obserwować, za mało żeby walczyć” nie jest zupełnie zgodne z prawdą. T. Łubiński, wykorzystując umiejętnie teren, miał wystarczającą ilość sił by opóźnić marsz Dybicza.

**II korpus jazdy**

Brygada Jagmina	pułk 5 strzelców konnych	— 4 szwadrony
	pułk 5 mazurew	— 4 „
Brygada Turny	pułk 4 strzelców konnych	— 4 „
	pułk 6 ułanów	— 3 „
Brygada Dłuskiego	pułk Kaliski	— 4 „
	Pułk Legii Litewskiej	— 4 „

Dowódca hr. Tomasz Łubiński — ogółem 3.400 koni i 8 dział<sup>15</sup> łącznie grupa ta liczyła więc 11 900 ludzi i 26 dział.

Osoba dowódcy korpusu gen. hr. Tomasza Łubińskiego<sup>16</sup> była znana w Królestwie Polskim, należał on bowiem do licznej rodziny, piastującej wysokie godności państwowe. Łubińscy zawdzięczali swe bogactwo i wyniesienie przede wszystkim śmiałościemu angażowaniu się w przedsięwzięcia gospodarcze. Urodzony w 1785 r., karierę wojskową Tomasz Łubiński zaczął 24. X. 1806 r., wstępując w stopniu podporucznika do polskiej gwardii przybocznej Napoleona. Chrzest bojowy przeszedł w kampanii prusko-rosyjskiej w bitwach pod Pułtuszem, Gołyminem i Hanawą. 7 kwietnia 1807 r. został on mianowany szefem szwadronu szwoleżerów gwardii. Wraz z tą jednostką odbył kampanię hiszpańską 1808 roku i brał udział w szarży szwoleżerów na wążów Somosierra. W 1809 roku uczestniczył w bitwach pod Essling i Wagram, 7. II. 1811 awansował do stopnia pułkownika i dowódcy 2 pułku Ułanów Nadwiślańskich.

W kampanii 1812 roku walczył w składzie korpusu gen. Oudinot, pozostającego na tyłach Wielkiej Armii, maszerującej wówczas na Moskwę. W związku z tym Tomasz Łubiński brał dopiero udział w walkach odwrotowych nad Berezyną, gdzie został ranny. Następnie uczestniczył w kampanii niemieckiej w bitwach pod Dreznem, Kulmem, Lipskiem i Hanau. Za zasługi w tych walkach dn. 15 marca 1813 został awansowany do stopnia generała brygady.

Po klęsce Napoleona Tomasz Łubiński przyjął służbę w armii Królestwa Polskiego, gdzie dn. 13 grudnia 1815 r. objął dowództwo nad 1 brygadą strzelców konnych. W następnym roku podał się do dymisji i poświęcił sprawom gospodarczym. Na tym polu był on bardzo aktywny. Prowadzenia Łubińskiego w tej dziedzinie wyniosły go na posła ziemi chełmskiej do Sejmu Królestwa Polskiego, co nastąpiło w r. 1820. Wybuch powstania zastał go w majątku w Chełmskiem. W okresie dyktatury Chłopciewicza piastował do stycznia 1831 stanowisko zastępcy ministra spraw wewnętrznych. Do czynnej służby wojskowej w powstaniu listopadowym powrócił w lutym 1831 r.; mianowano go wówczas dowódcą rezerwy dywizji jazdy. Na czele tej dywizji zdobył sławę w bitwie pod Grochowem, gdzie jednak zaslanając się względami formalnymi, nie wykonał

<sup>15</sup> Powyższe dane zamieszczono w pracy L. Mierosławskiego, p. t. *Powstanie Narodu Polskiego 1830—31*, wydane nakładem Ledóchowskiego, Paryż 1848, s. 224. Zgodnie są one także ze stanem wojska na początku maja 1831 r. podanym w *Zbiorze źródeł Br. Pawłowskiego*, s. 224.

<sup>16</sup> Zyciorys Tomasza Łubińskiego opracowany został głównie na podstawie następujących pozycji: R. Łubiński, *Generał hr. Tomasz Łubiński*, Warszawa 1899; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, Kraków 1909; H. Kunasowski, *Zyciorys uczestników powstania listopadowego*; *Encyklopedia Wojskowa* pod red. Ottona Łaskowskiego t. V, Warszawa 1936, s. 32—3.

rozkazu gen. Chłopciewicza<sup>17</sup>. Ofensywa polska od 31.III do 11.IV.1831 r. i działania na szosie siedleckiej nie ujawniły zdolności dowódczych Łubińskiego. Otrzymawszy rozkaz ścigania nieprzyjaciela, już na początku ofensywy opóźnił działania swego korpusu<sup>18</sup>, zmniejszając tym samym efekty zwycięstw pod Wawrem i Dębem Wielkim. Następnie, zupełnie niepotrzebnie, zatrzymał swoją dywizję pod Kałuszynem. Wykazał także zupełny brak inicjatywy i nie uchwycił przewrót przez Kostrzyn dając tym samym czas i możliwość gen. Geismarowi do zorganizowania obrony poza tym strumieniem. Słysząc odgłosy bitwy pod Iganiami nie pospieszył na pole walki, mimo iż dywizja jego znajdowała się najbliżej; pewnym usprawiedliwieniem dla Łubińskiego był brak rozkazu naczelnego wodza, natomiast nieprzygotowanie przewrót przez Kostrzyn nie da się niczym wytłumaczyć, był to bowiem jego elementarny obowiązek.

Biorąc pod uwagę służbę gen. T. Łubińskiego w okresie napoleońskim należy stwierdzić, że jak na żołnierza, niewątpliwie może on służyć jako powód do chłuby. O samodzielnych posunięciach tego generała w tym okresie trudno coś powiedzieć ze względu na brak danych.

Służba gen. T. Łubińskiego w szeregach wojsk powstania listopadowego, a szczególnie jego działalność w ofensywie kwietniowej, pokazały go jako dowódcę średniej klasy. Wykazywał on przede wszystkim brak zręczności i inicjatywy<sup>19</sup>. Oczywiście pod energicznym dowódcą mógł on przełamać swoją lekkość i nadmierną ostrożność, ale niestety J. Skrzypecki nie był takim wodzem. W wieku lat 46 gen. T. Łubiński objął podczas wyprawy na Gwardię dowództwo nad stosunkowo dużym korpusem, przeznaczonym do ważnych i samodzielnych zadań.

## 2. Działania grupy gen. Łubińskiego od 12.V do 21.V.

Przed wymarszem do Serocka, tj. punktu wyjściowego grupy gen. Łubińskiego w operacji na Gwardię, wojska V dywizji piechoty i II korpusu jazdy, koncentrowały się w okolicach Kałuszyna i Jędrzejowa. Dywizja piechoty gen. H. Kamińskiego, będąca do tej pory przednią strażą wojsk polskich, zaczęła swój ruch od Okuniewa dn. 12.V o 11 w nocy<sup>20</sup>, a dopiero o świcie opuszczone przez nią placówki zostały zluzowane przez wojska Umińskiego.

Dnia 13. V piechota grupy nocowała w Okuniewie, natomiast jazda 2 km od tej miejscowości.

14.V cała grupa wraz z dywizją gen. Gielguda uczestniczyła w marszu przez Kobylkę do Zegrza. Tego dnia odbywała się przeprawa wspomnianych wojsk przez Bug. Piechota zatrzymała się na nocleg w Kamniasz, jazda pod Nową Wsią<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Łubiński żądał potwierdzenia rozkazu przez naczelnego wodza gen. Michała Radziwiła.

<sup>18</sup> I. Prądzyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 45.

<sup>19</sup> Na szybko awanse miało niewątpliwie wpływ duże znaczenie rodziny Łubińskich w Kałuszynie Warszawskim.

<sup>20</sup> B. Pawłowski, o. c., Nr 699.

<sup>21</sup> Tamże.

Dnia 15. V o godzinie 8 rano grupa gen. Łubińskiego i dywizja gen. Giełguda ubezpieczone 14 pułkiem ułanów, ruszyły wzdłuż prawego brzegu Bugu, drogą prowadzącą w górę rzeki.

Forsownym marszem tego dnia osiągnięto Wyszków<sup>22</sup>. Dywizja Giełguda nocowała w Rybnie, Łubiński w Wyszkwowie. Zatrzymanie się w wyżej wymienionej miejscowości zabezpieczono przyczółek mostowy, wysyłając do Rybnienka na przeciwny brzeg Bugu 2 bataliony piechoty i 2 szwadrony jazdy pod dowództwem gen. Józefa Kamińskiego<sup>23</sup>. Czyniono to zapewne celem obserwacji wojsk rosyjskich, obawiając się ich marszu na stolicę.

W czasie postoju w Wyszkwowie przybył do gen. Łubińskiego płk Jakub Lewiński, który został mianowany szefem sztabu tej grupy wojsk przez naczelne dowództwo; przywiózł on instrukcje dotyczące dalszych posunięć V dywizji piechoty i II korpusu jazdy.

Następnego dnia<sup>24</sup> w czasie odpoczynku w Udrzynie patrol, ubezpieczający grupę na drodze do Zambrowa, doniósł o obecności szwadronu nieprzyjacielskiego w Porębie. Celem wypędzenia go z tej okolicy wysłano szwadron 4 pułku strzelców konnych; ten zastał przeciwnika gotowego do obrony, jednak po krótkiej utarczce Rosjanie pierzchnęli do swego macierzystego pułku, stacjonującego w Ostrowi.

Rezultatem tego spotkania było 10 jeńców wziętych przez Polaków. Maszerując bez styczności z nieprzyjacielem, po przebyciu 38 km. kolumna zajęła Brok, gdzie zatrzymano się na noc. Tu jeden z oficerów polskich, wysłany z patrelem dla rozpoznania drogi do Ostrowi, został wzięty do niewoli przez podjazd rosyjski. Miało to duże znaczenie, gdyż ów oficer<sup>25</sup>, widocznie dobrze poinformowany, wyjawiał Rosjanom cele operacji polskiej<sup>26</sup>.

Dnia 16. V o godz. 8 rano ruszono do ostatniego etapu marszu jakim był Nur, odległy od Broku o 35 km zleń piaszczystej drogi. Trasa przemarszu była niezmiernie uciążliwa, żołnierze szli w tumanach kurzu, jakie powodował wiatr i stopy idących, a wyjątkowo spiekota jeszcze bardziej utrudniała marsz.

Nic więc dziwnego, że pod maleńką wsią Zgleczewo położoną ok. 8 km od Nura gen. T. Łubiński zarządził 1-godzinny odpoczynek dla zmęczonego wojska. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby w tej wsi nie zdarzył się przypadek, dzięki któremu oddział rosyjski zajmujący Nur został powiadomiony o zbliżającej się kolumnie wojsk polskich. W przeciwnym wypadku uległby on kompletnemu zaskoczeniu, co zresztą stwierdzili wzięci później do niewoli jeńcy z załogi tego miasteczka.

Po zatrzymaniu się wojska płk Jakub Lewiński wraz z trzema oficerami<sup>27</sup> wjechali na początek wsi i weszli do wiejskiej chaty. Tu spostrzegli stojące przed chatą konie; kozak, przypadkowo zabłąkany w tej okolicy, zanim oficerowie wybiegli by go schwytać, zdążył uciec, zanosząc cenną wiadomość dla swego dowódcy o zbliżającym się wojsku pol-

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Według raportu gen. Łubińskiego do naczelnego wodza kolumna wyszła z Wyszkwowa o godz. 8 rano.

<sup>24</sup> T. Prądyński, o. c., t. II, s. 53.

<sup>25</sup> Był to adiutant gen. Łubińskiego por. Kamiński.

<sup>26</sup> Mierosławski, o. c., s. 274.

<sup>27</sup> Byli to porucznicy: Leon Rzewuski, Stanisław Krasński i Mokrnowski.

kim. Płk J. Lewiński<sup>28</sup> zdając sobie sprawę z zaistniałej sytuacji, podporządkował sobie będący w czole szwadron kpt. Skarszewskiego z 5 pułku strzelców konnych i klusem podążył do Nura, aby ubiec gotujących się do odmarszu Rosjan. Jednocześnie posłał gońca do gen. Łubińskiego z powiadomieniem o wypadku i prosił by dalsze siły spieszyły mu z pomocą.

Tymczasem w Nurze stacjonowała kompania saperów z kapitanem Nazimowem na czele, szwadron Ułanów Ukraińskich oraz sotnia kozaków<sup>29</sup>. Zadaniem oddziału rosyjskiego było pilnowanie mostu na Bugu. Dowiedziawszy się o zbliżających się Polakach, kapitan Nazimow, początkowo nie orientując się jak duże są nasze siły, wystawił przed Nur tyralierę złożoną z 30 saperów. Dla pewności resztę oddziału przygotował do opuszczenia Nura na drodze do Tymianek<sup>30</sup>.

Tymczasem przybył pod Nur zmęczony drogą szwadron strzelców konnych z płk. Lewińskim, który wzewał kpt. Nazimowa do złożenia broni. Ten ostatni, widząc całą powagę sytuacji, zapalił most na Bugu oraz magazyn zbożowy i solny, następnie jego oddział zaczął opuszczać Nur. Po odrzuceniu żądania kapitulacji przez kpt. Nazimowa, płk Lewiński zarządził natarcie na tyralierę rosyjskich. Tyralierzy stali się łatwym łupem szwadronu kpt. Skarszewskiego i wszyscy wraz ze swym dowódcą ppor. Bezborodnym, zostali wzięci do niewoli. Tymczasem oddział kpt. Nazimowa opuszczał już Nur i wchodził na drogę do Ciechanowa mając na czele jazdę, a za nią w dość dużym odstepie piechotę, sformowaną w czworobok frontem do kierunku ataku płk. Lewińskiego. Ten ostatni w tym czasie otrzymał pomoc w postaci następnego szwadronu 5 pułku strzelców konnych pod dowództwem por. Tełyżyńskiego i 2 działa piez. Lewiński, widząc, że z dwoma szwadronami i to porządnie zmęczonymi niewiele zdziała atakiem frontalnym, postanowił opóźnić marsz cofającego się przeciwnika aż do chwili przybycia większych sił polskich<sup>31</sup>. W tym celu frontem do czworoboku przeciwnika, ustawił szwadron kpt. Skarszewskiego z 2 działami, sam zaś ze szwadronem Tełyżyńskiego, ruchem okrążającym w lewo od strony Tymianek, usiłował wejść między piechotę i jazdę Nazimowa.

Tymczasem przybył do oddziału gen. Henryk Kamiński, który nie orientując się w intencjach płk. Lewińskiego, zarządził szarżę na czworobok. Saperzy rosyjscy atak ten przyjęli przytomnie, dopuszczając jazdę polską na 25 kroków od siebie i zaczęli razić z bliska celnym ogniem. Nie gorzej spisywali się też w walce wręcz<sup>32</sup>. Rezultatem tego była śmierć kilku atakujących. Wówczas na pole walki przybyło 30 piechurów polskich<sup>33</sup>, którzy biegli na ochotnika, by wzmocnić atak polskiej jazdy, ale zmęczeni nie mogli być natchmiaszt użyci.

W tym czasie jazda oddziału Nazimowa szarżowała na szwadron Tełyżyńskiego, wychodzącego na tyły czworoboku rosyjskiej piechoty.

<sup>28</sup> N. Sierawski, Pamiętnik z 1831 r., Lwów 1907, s. 209.

<sup>29</sup> J. Lewiński, Pamiętnik, Poznań 1895, s. 54.

<sup>30</sup> A. K. Puzyrewski, Wojna polsko-ruska 1820—31, Warszawa 1899 r., s. 47.

<sup>31</sup> I. Prądyński, o. c., t. II, s. 543.

<sup>32</sup> J. Lewiński, o. c., s. 53.

<sup>33</sup> Pawłowski, o. c., Nr 770.



W takich utarczkach Rosjanie byli parci przez Polaków aż do Tymianek, gdzie znaleźli schronienie w pobliskim lesie.

Straty przeciwnika w tej potyczce wyraziły się liczbą 32 jeńców, w tym jeden oficer<sup>34</sup>. Strona polska zanotowała 4 zabitych, wśród których znajdował się dowódca szwadronu 5 pułku strzelców konnych, kpt. Skarszewski oraz 9 rannych. Jak wynika z raportu gen. Łubińskiego z dn. 17 maja<sup>35</sup>, w potyczce tej odznaczyli się porucznicy Mokronowski i Krasieński. Mostu i magazynów podpalonych przez cofających się Rosjan nie udało się uratować, mimo ofiarności gaszących pożar żołnierzy.

W tym dniu, po 3 dniach marszu, cała kolumna znalazła się w Nurze, zostawiając po drodze posterunki wzdłuż Bugu w Wyszkowie i Broku, oba w sile 1 batalionu z 3 pułku piechoty<sup>36</sup>.

Tu rozłożono się obozem wzdłuż drogi do Zambrowa z tym, że 3 pułk piechoty zajmował Nur, stanowiąc prawie skrzydło obozu polskiego. Przypadek zrzucił, że już pierwszego dnia pobytu w Nurze w ręce polskie wpadł posłaniec wysłany z kwatery głównej marsz. Dybicza z korespondencją do W. Ks. Michała.

Jeniec stwierdził, że kłedy dn. 15. V opuszczał sztab rosyjski, nie o wyprawie polskiej nie wiadano i powszechny spokój panował na leżących sił rosyjskich wokół Siedlec.

Tę ceną wiadomość gen. Łubiński przesłał Skrzyneckiemu w raporcie donoszącym o zajęciu Nura<sup>37</sup>.

Na skutek drugie, mylnej zresztą wiadomości o ruchu Dybicza ku Latowiczowi, poczyniono przygotowania do budowy mostu na Bugu, celem umożliwienia całości sił polskich przeprawy na tyły wojsk przeciwnika. Czynność tę porucznikowi kapitanowi kwatermistrzostwa Zabłockiemu<sup>38</sup>, któremu przydzielono pluton saperów, znajdujący się przy V dywizji piechoty.

Kpt. Zabłocki do dn. 20. V zadanie swe wykonał, gromadząc jednocześnie barki i łodzie, aby ewentualną przeprawę przyspieszyć. W tym dniu gen. Łubiński, na wyraźny rozkaz naczelnego dowództwa<sup>39</sup>, zorganizował wyprawę na Ciechanowiec. Zajęcie tego punktu ubezpieczało w wysokim stopniu siły pozostające w Nurze. Nie bez znaczenia także na decyzję zajęcia Ciechanowca miała sprawa wyżywienia grupy, bowiem duży magazyn w tej miejscowości był nie do pogardzenia dla oddziału polskiego, którego zapasy żywnościowe były szcuple.

Do wypełnienia powyższego zadania przeznaczono 2 bataliony piechoty płk. Jastrzębskiego i pułk jazdy Mazurów pod Walewskim oraz 2 działa<sup>40</sup>.

<sup>34</sup> Wszystkie dane źródłowe polskie są zgodne. Strona przeciwna strat nie podaje.

<sup>35</sup> Pawłowski, o. c., Nr 787.

<sup>36</sup> Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego T.N.W. papiery J. Krukowieckiego, vol. 25.

<sup>37</sup> Zbiór pamiętników do powstania 1830–31, Lwów, 1882, s. 231.

<sup>38</sup> Pawłowski, o. c., Nr 770.

<sup>39</sup> Tamże, Nr 899.

<sup>40</sup> Lewiński w swych pamiętnikach podaje na s. 54 w składzie oddziału 1 baon piechoty, 1 pułk jazdy oraz 2 działa. Łubiński (patrz Pawłowski, o. c., Nr 810) podwyższa cyfrę batalionów piechoty do 3. Z uwagi na to, że jeden chciał podnieść swoje zasługi i pisał swój pamiętnik u schyłku swego życia (mógł zapomnieć, dru-

Na czele całej ekspedycji stanął szef sztabu grupy płk Lewiński. Manewr, którym posłużono się dla zajęcia Ciechanowca, pomyślany był w następujący sposób: Jastrzębski z batalionem piechoty i dwoma działami udał się drogą prowadzącą z Nura do tej miejscowości<sup>41</sup>. Natomiast drugi batalion i pułk Mazurów Walewskiego z Lewińskim, robiąc ruch okrężny poprzez Zasków, Tworkowice i przedzierając się przez bagniska Nuru, wyszedł na drogę do Drohiczyna, tj. trakt przypuszczalnie od wrotu Rosjan. Tu zostawiono pułk Mazurów, batalion piechoty idąc dalej w prawo wszedł do Ciechanowca od strony Bartników.

Tymczasem Rosjanie, będący tu w sile 150 ludzi, powiadomieni o zbliżającym się batalionie Jastrzębskiego, zerwali most na Nurcu i ustawieni na jego brzegu postanowili bronić przeprawy. Zaatakowani przez piechotę Jastrzębskiego wplaw przez rzekę<sup>42</sup> poczuli się zagrożeni przez Polaków idących od strony Bartników. Pozostała im tylko ucieczka drogą do Drohiczyna, ale tu czekał na nich Walewski z Mazurami. Będąc w potrzasku oddział ten, złożony przeważnie z piekarzy różnych pułków rosyjskich, złożył broń na czele ze swoimi 8 oficerami<sup>43</sup>.

Ceną zdobyczą wyprawy był wspomniany już magazyn zbożowy, którego zawartość przewieziono do Nura, posługując się zarówno taboarami grupy jak i podwojami okolicznej ludności<sup>44</sup>. 20 maja gen. Łubiński dowiedział się od podjazdu por. Brzozowskiego o posunięciu się kwatery głównej wojsk rosyjskich do Sokółowa i ogólnym ruchu Rosjan w kierunku Bugu, o czym doniósł wodzowi przez Tytusa Potockiego. W nocy z 20 na 21 maja por. Brzozowski donosił o zamierzonej przeprawie wojsk nieprzyjaciela pod Grannem.

W tym dniu nastąpiło w Nurze spotkanie między gen. Łubińskim a gen. Chlapowskim, który w tym czasie maszerował przez Nur i Bielsk na Litwę. Celem tego spotkania, jak wynika z raportów Łubińskiego<sup>45</sup>, było omówienie sprawy zniszczenia magazynów w Brańsku i Bielsku, co do likwidacji których otrzymali obaj jednobrzmiące rozkazy naczelnego dowództwa. Idąc za tym rozkazem przygotowywano wyprawę do wyżej wymienionych miejscowości, którą miał wykonać będący w Ciechanowcu płk Lewiński. Jednocześnie płk Turno na czele oddziału kawalerii przygotowywał się do marszu do Drohiczyna w celu zniszczenia przeprawy przez Bug.

Wiadomość pochwyciona w nocy 21. V o przeprawie sił Dybicza pod Grannem i przypuszczalnym marszu jednej z kolumn nieprzyjaciela na Ciechanowiec, stała się przyczyną odwołania wyprawy na Bielsk i zawrócenia z drogi do Drohiczyna płk. Turno<sup>46</sup>.

zi wykazać swą przezorność, należy przyjąć cyfry podane przez kpt. kwatermistrzostwa Zabłockiego, który obecny w Nurze nie brał bezpośredniego udziału w wyprawie na Ciechanowiec (Pawłowski, o. c., Nr 890).

<sup>41</sup> Zabrał on ze sobą 150 wołów taborowych.

<sup>42</sup> Modelewski, *Opowiadanie. Zbiór pamiętników do powstania 1830–31*, Lwów, 1882, s. 356.

<sup>43</sup> Pawłowski, o. c., Nr 899.

<sup>44</sup> Nie starczyło środków przewozowych na zabranie dużej ilości sucharów, które rozdano miejscowej ludności.

<sup>45</sup> Pawłowski, o. c., Nr 812.

<sup>46</sup> Tamże.

Przejdźmy teraz do działań strony przeciwnej<sup>47</sup>. Feldmarszałek Dybicz wiedział o bytności wojsk polskich pod Nurem. 18. V otrzymał on alarmujące wieści od głównodowodzącego gwardiami W. Ks. Michała o jego położeniu i drodze odwrotu na Sniadów. Czując groźbę zawiąsła nad Gwardią już 19. V głównodowodzący rosyjski powziął myśl połączenia się z nią jako jedyny środek ratowania Gwardii od zguby.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było przesunięcie do Sokołowa korpusu gen. Ugriumowa<sup>48</sup> w sile 1 dywizji grenadierów i Sumskiego pułku huzarów. Hr. Witt otrzymał rozkaz przeprowadzenia rekonesansu przepraw na Bugu; tenże na skutek obsadzenia Nura przez gen. Łubieńskiego, po analizie działalności patroli, podał myśl aby armię przeprowadzić pod Grannem<sup>49</sup>. Również i tu przeprawa nie była wygodna, ponieważ należało przechodzić przez Bug z lewego niższego brzegu na prawy wyższy. Niemalym niebezpieczeństwem dla tej operacji była niedaleka obecność poważnych sił polskich. Jednak, aby działać możliwie szybko Dybicz przystał na tę koncepcję. W tym celu natychmiast nastąpił wymarsz w kierunku Grannego grupy gen. Kizmera w sile brygady ułanów i 2 pułków Kozaków<sup>50</sup>. 20 maja całość sił rosyjskich ruszyła w kierunku przeprawy na Bugu. Jedynie dywizja hr. Pahlena II pozostawała chwilowo na szosie siedleckiej, aby zabezpieczyć wojska Dybicza od strony Warszawy. Tymczasem 21. V przednia straż gen. Ugriumowa przybyła za Kizmerem pod Granne, gdzie do południa budowała stały most na Bugu. Jako pierwsza dokonała przeprawy reszta oddziału Kizmera, następnie korpus gen. Ugriumowa oraz hr. Witt z dywizją kirasjerów.

Do wieczora był już gotów drugi most pontonowy, przez który przeszła II dywizja Szachowskiego. Po przejściu przez rzekę hr. Witt i Ugriumow rozłożyli się na nocleg na drodze do Ciechanowca w Pierlejewie.

Grupie tej następnego dnia, tj. 22. V wydano rozkaz zajęcia Ciechanowca i zaatakowania wojsk gen. Łubieńskiego, znajdujących się w Nurze.

Elementarna troska o tyły armii, idącej na odsiecz Gwardiom, wymagała opanowania tego punktu. Jak ważne dla całości operacji wojsk rosyjskich było wykonanie tego zadania, może świadczyć między innymi i to, że grupie tej towarzyszył sam wódz naczelny marsz. Dybicz.

### 3. Bitwa pod Nurem

Teren, na którym została stoczona bitwa pod Nurem, jest zawarty pomiędzy wsią Zuzela na zachodzie i miejscowością Tymianki na wschodzie, miasteczkiem Nurem na południu i Strękowem na północy. Odległość między Zuzelą a Tymiankami wynosi 7 km, między Nurem a Strękowem 3 1/2 km.

Podstawę tego terenu tworzy rzeka Bug z położonym nad nią Nurem. Sama ta miejscowość była wyborna do obrony od strony południo-

<sup>47</sup> Czynię to bez głębszej analizy ze względu na to, że całość sił Dybicza nie brała udziału w bitwie pod Nurem.

<sup>48</sup> Puzyrewski, o. c., s. 299.

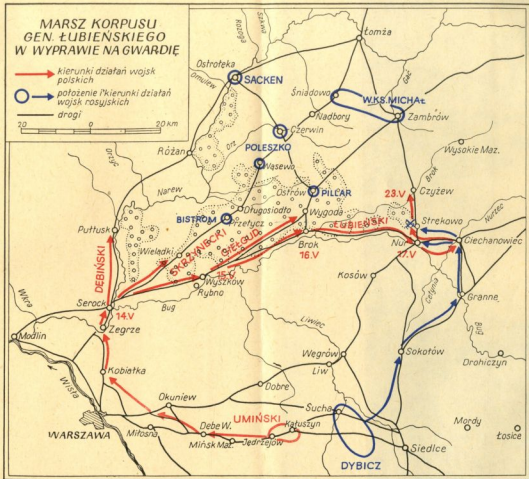
<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Barzykowski, o. c., IV, s. 4.

# MARSZ KORPUSU GEN. ŁUBIŃSKIEGO W WYPRAWIE NA GWARDIĘ

- kierunki działań wojsk polskich
- → położenie i kierunki działań wojsk rosyjskich
- drogi

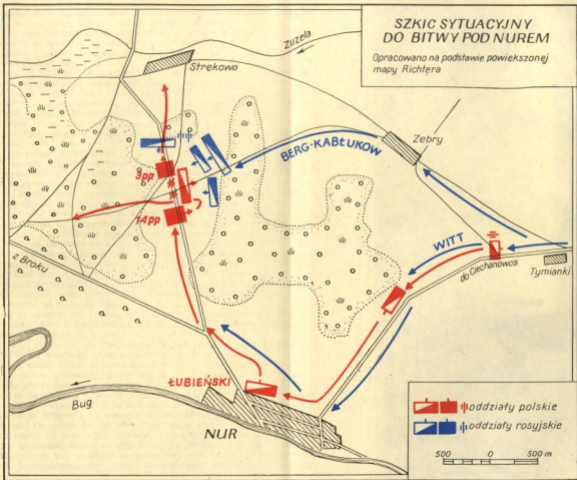
20 0 20 km





# SZKIC SYTUACYJNY DO BITWY POD NUREM

Opracowano na podstawie powiększonej  
mapy Richtera



wej. Nie tylko szerokość Bugu broni tu przeprawy, ale przede wszystkim wysoka na około 20 m. skarpa spadająca prostopadłe ku rzece, czyni tę pozycję nie do zdobycia. O jej obejściu nie może być mowy ze względu na dużo wyższy brzeg prawy i mocno zabagniony lewy.

Odwrotnie, obrona samego miasteczka od strony północnej była niemożliwością ze względu na brak poważniejszych przeszkód z tej strony, jak również z powodu dobrego podejścia dla atakujących, jakie tworzyły otaczające Nur lasy.

Dziewięć kilometrów na wschód od Nura wpada od strony północnej do Bugu zabagniona na całej swej długości rzeka Nurzec, stanowiąca bardzo dobrą linię obronną. Toteż kąt między Bugiem a Nurcem był znakomitym rejonem do obrony pod warunkiem obsadzenia, nawet nieznanymi siłami przeprawy na Nurcu pod Ciechanowcem.

Z Nura biegną trzy drogi: jedna prowadząca w kierunku zachodnim do Broku, którą przybyła grupa Łubieńskiego, druga biegnąca na wschód do Ciechanowca i trzecia — wiodąca niedaleko po przekątnej obu dróg traktat na północ do Strękowa a następnie przez Czyżew do Zambrowa.

Ta trzecia droga dzieli teren walki, oddalony o 2 km od Nura, na dwie części. Część wschodnią odsłoniętą, bliżej Strękowa przechodzi w niewielką wyniosłość ciągnącą się aż do tej miejscowości. Pokrywał ją z prawej strony drogi niewielki lasek sosnowy. W sumie była to doskonała pozycja dla artylerii gen. Witta, która stąd całkowicie panowała nad gościńcem. Owa wyniosłość, z ustawioną na niej baterią, miała decydujący wpływ na niepowodzenie ataku polskiego wzdłuż drogi. Ta część terenu, poza kilkoma kępami olchy, była równa i sucha, co zwiększało zdolność manewrową kawalerii gen. Berga. Wyjście na tyły oddziału Łubieńskiego szwadronów Kabłukowa umożliwiła droga polna, wychodząca mniej więcej prostopadłe na drogę Nur-Strękowo, a wiodąca poprzez Laskowice i Żebry do Tymianek. Zachodnią część terenu walki, rozciągającą się na zachód od drogi Nur-Strękowo, ograniczona jest przez strumień Zuzelę, który płynąc przez Strękowo na południe, wpada 5 1/2 km na zachód od Nura do Bugu.

Jest to płaszczyna równa, silnie zalesiona i zabagniona. Dość duże plamy błot i kałuż przeplatane tu są gęstymi kępami olchy oraz niewielkimi pasami piaszczystej gleby.

Należy zaznaczyć, że równoległe do drogi od strony zachodniej ciągnął się pas szerokości kilkudziesięciu metrów, względnie suchy i słabo porośnięty olchą. Dalej w kierunku zachodnim aż po strumień Zuzelę, teren był bardzo podmokły i pełen zarośli. Od pola walki ukosem poprzez mokradła biegła dróżka wychodząca 3 km od Nura, na drogę Nur-Brok. Dróżka ta była drogą odwrotu większości oddziału gen. Łubieńskiego, zepchniętego w czasie bitwy na mokradła. Jak już mówiliśmy, gen. Łubieński dzięki dobremu rozpoznaniu dowiedział się o dokonywanej przeprawie pod Grannem już 21. V<sup>41</sup>. Znał także przypuszczalny kierunek marszu części sił marszałka Dybicza, jakim był Ciechanowiec. Zaniechawszy spóźnionej wyprawy płk. Turny na Drohiczyn w celu zniszczenia istniejących tam środków do przeprawy, gen. Łubieński wydał rozkaz płk. Lewińskiemu, aby opuścił Ciechanowiec, doskonałą pozycję na

<sup>41</sup> Pawłowski, o. c., Nr 811.

rzec Nurzec. Plk Lewiński przygotowywał się w tym czasie do zajęcia Bielska i Brańska dla zniszczenia tamtejszych magazynów. Otrzymawszy powyższy rozkaz opuścił tę miejscowość, pozostając w lesie między Nurcem a Tymlankami, jako osłona korpusu znajdującego się w Nurze. Czynność powyższą wykonał w dn. 21—22. V w nocy<sup>52</sup>. Rosjanie zająwszy Ciecchanowiec, tegoż dnia rano i przeciskając się przez wąską groblę wiodącą wśród bagien Nurca w bardzo niebezpiecznym i niewygodnym dla siebie marszu, wychodzili na drogę do Nura. Dochodząc do Tymlanek kolumna gen. Witta zetknęła się tu z dwoma szwadronami polskimi, które po krótkiej utarczce musiały się wycofać.

Rezultatem tego było wzięcie do niewoli dwóch Polaków, którzy potwierdziли wiadomość o obecności grupy Łubińskiego w Nurze.

Od tej pory, idąc w mocno rozciągniętej kolumnie wojska rosyjskie zostały przez swego dowódcę gen. Witta uszykowane do boju. Na czoło wysunięto lekką jazdę, za nią stanęli grenadierzy, a na końcu kirasjerzy. Tak uformowana kolumna rosyjska kontynuowała swój powolny marsz do Nura. Siła tej grupy wyrażała się cyfrą 8,5 tys. bagnatów i szabel oraz 32 dział, w tym 9 1/2 batalionów piechoty i 40 szwadronów jazdy<sup>53</sup>.

Czoło maszerujących, wychodząc z Tymlanek o godz. 16 natknięto się na osłonę plk. Lewińskiego, pozostającą tu w sile 2 batalionów piechoty i 6 dział<sup>54</sup>.

Dla wyparcia polskiego oddziału z jego stanowiska, Rosjanie przeznaczili 4 bataliony 1 dywizji grenaderskiej, które dokonały czołowego ataku na lasek, gdzie znajdowała się większość sił Lewińskiego oraz 4 szwadrony huzarów Sumskich, mające wykonać ruch oskrzydlający, poprzez obcisłe lasy od strony Bugu<sup>55</sup>.

Atak grenadierów, prowadzony zresztą bardzo miękko, spotkał się z aktywnym odporem obrońców. Również i manewr huzarów napotkał na silny ogień polskiej baterii 6 dział ustawionej za lasem. Dopiero wprowadzenie do walki 10 dział rosyjskich zmusiło Lewińskiego do wolnego cofania się w kierunku Nura.

Tymczasem gen. Łubiński, mimo otrzymanego już dnia 21. V. <sup>56</sup> rozkazu kwatery głównej, nakazującego natychmiastowy odwrót w kierunku Zambrowa, nie spieszył się z wykonaniem tego polecenia<sup>57</sup>. Szybka realizacja rozkazu była tu tym bardziej konieczna, gdyż wymienił on Łomżę jako punkt koncentracji sił polskich. Droga do tej miejscowości była niewygodna dla grupy Łubińskiego gdyż biegła ona blisko przepraw i punktów koncentracji wojsk Dybicza.

Wobec ślamazarnej walki Rosjan z batalionami Lewińskiego, Łubiński postanowił odmarsz swej grupy zorganizować w dwóch częściach. Pierwsza pod dowództwem gen. Józefa Kamińskiego, obejmująca 6 batalionów piechoty plk. Zawadzkiego i 17 szwadronów jazdy Jagmina

<sup>52</sup> Tamże, Nr 812.

<sup>53</sup> Puzyrewski, o. c., s. 261.

<sup>54</sup> Pawłowski, o. c., Nr 297.

<sup>55</sup> Puzyrewski, o. c., s. 261.

<sup>56</sup> Pawłowski, o. c., Nr 207.

<sup>57</sup> Łubiński tłumaczył później, że powodem opóźnienia było czekanie na podjazd por. Tytusa Potockiego wysłanego do Słepowron.

i Dłuskiego oraz wszystkie wozy i bagaże, miała odmaszerować wcześniej od reszty oddziału, przy czym realizacja odmarszu tej grupy trwała minimum około dwu godzin. W tym czasie gen. Witt poniechał nacisku na oddział plk. Lewińskiego, pozwolił mu oderwać się od swych wojsk i spokojnie odejść do Nura. Po odejściu kolumny gen. J. Kamińskiego i dołączeniu oddziału Lewińskiego, reszta grupy z Łubińskim na czele w sile 5 batalionów piechoty pod gen. H. Kamińskim<sup>58</sup>, 6 szwadronów jazdy z plk. Turno<sup>59</sup> i 10 dział pozostawała w Nurze do wieczora. Gdy dowódca w powolny, typowy dla siebie sposób organizował odmarsz, Dybicz, będący w kolumnie gen. Witta, wiedząc o pobytku Łubińskiego w Nurze, wpadł na wcale nietrudny pomysł, aby okrążyć i zniszczyć oddział polski. W tym celu, aby nie przyspieszać odwrotu Polaków z Nura, natarcie na osłonę plk. Lewińskiego prowadzono słabo z pozorami niemożliwości walki z tą grupą większymi siłami jak 2 bataliony, 4 szwadrony i 10 dział. Następną fazą tego zamierzenia było całkowite przerwanie walki z Lewińskim i pozwolenie na swobodne odejście jego batalionów do Nura. W tym czasie Dybicz oderwał od tyłu kolumny w pobliżu Tymlanek 18 szwadronów kirasjerów gen. Kabukowa, 6 szwadronów ułanów gen. Berga oraz 12 dział i wysłał je na trasę odwrotu wojsk polskich, tj. na drogę prowadzącą z Nura do Strękowa.

Oddział ten, wychodząc z Tymlanek okrężną drogą, poprzez Laskowice i Żebry pod osłoną lasu (co znacznie ułatwiało zadanie) czołem swym opawał przeprawę na strumieniu Zuzeli w Strękowie, reszta zaś jazdy wychodziła na drogę do Nura. Tu spotkała się oko w oko z nadchodzącą resztą oddziału gen. Łubińskiego.

Powyższy manewr mógł liczyć na bardzo dobry efekt przede wszystkim ze względu na powolność dowódcy polskiego. Może świadczyć o tym fakt, że grupa oskrzydlająca Berga-Kabukowa, idąc polnymi ścieżkami wykonała dwukrotnie dłuższą drogę od kolumny polskiej, idącej znacznie lepszym gościńcem.

Wróćmy teraz do naszego korpusu w Nurze. Gen. Łubiński po ślamazarnym, trwającym kilka godzin wymarszu pierwszej grupy swych wojsk (aby rzekomo dać czas na rozcignięcie się odchodzącym)<sup>60</sup> dopiero wieczorem o godz. 19 po spaleniu mostu na Bugu, zaczął powoli wycofywać się z Nura z pozostałą częścią swego oddziału. Czoło maszerującej kolumny stanowiły 2 szwadrony strzelców konnych z plk. Zielonką, dalej szedł 14 pułk piechoty z plk. Krasickim oraz działą kpt. Kotyński i mjrą Żarskiego, za nimi zaś 3 pułk piechoty z gen. H. Kamińskim na czele. Ogon kolumny i jej straż tylną tworzyły pozostałe 4 szwadrony plk. Turny<sup>61</sup>.

<sup>58</sup> Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, podaje liczbę 4 batalionów. Właściwym autorem tej cyfry jest kpt. Zabłocki. Natomiast sam gen. Łubiński (patrz Pawłowski, o. c., Nr 833) podaje cyfrę 5 baonów, potwierdzają to inne źródła, jak Sierawski i Modzelewski. Ponieważ stany liczebne batalionów 3 pułku piechoty były znacznie mniejsze o 1/3, gdyż z nich rekrutowali się posterunki w Wyszkowie, Broku, Kackowie, Zabłocki dopasował liczbę do stanu liczebnego pułku i podał cyfrę 2 batalionów.

<sup>59</sup> 2 szw. 5 pułku strzelców konnych, 2 szw. 7 pułku ułanów, 2 szw. pułku Legii litewsko-ruskiej.

<sup>60</sup> Lewiński, o. c., s. 54.

<sup>61</sup> Sierawski, o. c., s. 209.

Dowódca korpusu, biorąc pod uwagę niczym nie zakłócony odmarsz kolumny J. Kamińskiego, uważał zapewne, że jest to dostateczne świadcstwo bezpieczeństwa drogi do Czyżewa i zaniechał wysłania jakiegokolwiek patrolu, który by ubezpieczył marsz reszty oddziału. Tymczasem, przeszedszy odcinek drogi liczący ok. 400 m, a prowadzący do Broku, wojska polskie skręciły w prawo i wyszły na drogę do Czyżewa, wiodącą między dwoma lasami. Po przejściu ok. 2 km kolumna wyszła na teren odsłonięty. Z prawej strony posyłano tętent kopyt końskich kirasjerów Kablukowa, który rozwijał swe szwadrony.

Polacy maszerowali dalej, ale zbliżając się do Strękowa natknęli się na stojących wzdłuż drogi Rosjan. Grupa Berga sprawiła swe szyki na bardzo wygodnym do szarzy terenie.

Rubież rozwinięcia Rosjan stanowią tylny skraj płaszczyzny zawartej między rzadkim lasem sosnowym, a mokradłem porośłym olchą, przeciętą przez drogę. Jest to płat względnie suchego terenu. Polacy wychodząc spomiędzy dwóch lasów musieli wejść na tę płaszczyznę, stając się tym samym łatwym celem dział rosyjskich, ustawionych po prawej stronie drogi na końcu nieporośniętego terenu. Pozyceję tę stanowił początek małego wzniesienia, ciągnącego się aż do samego Strękowa.

Gen. Berg większość swych sił ustawił równoległe do drogi prowadzącej do Nura, na suchym pasie ziemi, co zwiększało zdolność manewrową jazdy. Idący traktem Polacy musieli niejako przedefiniować wzdłuż tej linii.

Lewe skrzydło oparte o kepy olchy zajął Starodubowski pułk kirasjerów, środek Nowogrodzki pułk kirasjerów, dalej ukosem do drogi pułk kirasjerów Wojennego Znaku, którego część w liczbie 2 dywizjonów ustawiła się po lewej stronie drogi, stanowiąc prawie skrzydło wojska oparte o lasek. Pozycja na której musieli manewrować i bić się Polacy, była we wszech miar niedogodna.

Droga do Strękowa była zamknięta przez kirasjerów i absolutnie panująca nad nią baterią rosyjską. Z lewej strony znajdowały się mokradła, z prawej kirasjerzy. Nie można było pozwolić sobie na wyparcie jazdy przeciwnika nie tylko ze względu na dobrą pozycję, jaką zajmowała oraz szczupłość kawalerii przy kolumnie polskiej, ale również z uwagi na to, że wymagało to sporo czasu, w którym mogły nadciągnąć siły główne Dybicza.

Gen. Lubiński w tej ciężkiej sytuacji miał dwa wyjścia. Jedno to próba wycofania się drogą Nur-Ostrów i szukania przez to miasteczko połączenia z siłami głównymi. Drugie, bardzo trudne do wykonania, to próba przebiecia się do Czyżewa natarciem wzdłuż drogi do Strękowa. Lubiński wybrał tę drugą koncepcję.

Pierwsze wyjście miało te dobre strony, że Rosjanie idąc za kolumną polską, musieli zejść ze swych dogodnych pozycji, tym samym tracąc swój największy atut.

Możliwość użycia artylerii w tej sytuacji byłaby znikoma, a pośpiech Berga przy małych ilościach piechoty nie był groźny dla Polaków. Lubiński jednak musiał zapewne w tej chwili uświadomić sobie, że uprzednie zwolnienie nacisku na osłonę plk. Lewińskiego przez gen. Wittę, było jednym z manewrów, celem okrążenia jego oddziału. Mając to na względzie zdawał sobie sprawę, że cofając się drogą skąd przyszedł,

natknąć się na wojsko rosyjskie, które było w styczności z Lewińskim<sup>62</sup> i zostanie wzięty w dwa ognie.

Za słusnością decyzji gen. Lubińskiego o próbie przebiecia się, może świadczyć także to, że w momencie zetknięcia się z grupą Berga-Kablukowa oddział nasz miał przewagę liczebną. Polacy liczyli ok. 3800 bagnetów i szabel, Rosjanie ok. 3400. W takim układzie sił, gdy nieco przeważający liczebnie Polacy byli w nieporównanie gorszej pozycji terenowej, nastąpiła pierwsza, krótka zresztą, faza bitwy. Odnosi się to do czasu, w którym walce toczono tylko z jazdą Berga i Kablukowa. Dodatkowym elementem, poważnie utrudniającym walkę obu stronom, była zapadająca noc. Gen. Wittowi sprawiło to trudności w pościgu, a wojskom polskim przysparzało kłopotów przy szukaniu przejść przez zarosnięty i zabagniony teren.

Spotkanie obu wojsk zaczęło się od misji gen. Berga<sup>63</sup>, który w roli parlamentarza z trebaczem zbliżył się do kolumny polskiej, i w rozmowie z Lubińskim, przy której byli obecni gen. H. Kamiński, plk. Turno, plk. Lewiński i inni oficerowie sztabu, przedstawił położenie naszego oddziału jako beznadziejne, a obronę w kompletnym okrążeniu, jako pozbawioną najmniejszego sensu. Lubiński, widząc stanowcze oburzenie otaczających go żołnierzy, na propozycję kapitulacji odpowiedział, że Polacy potrafią się przebić.

General Berg odjeżdżając dał znak baterii, która zaraz sypnęła na Polaków kartaczami. Dowódca oddziału polskiego, widząc ustawienie przeciwnika, dał rozkaz formowania się piechoty w czworoboki batalionowe.

Pierwszy uformował się idący jako pierwszy 14 pułk piechoty z plk. Krasickim i zajął pozycję na prawo od drogi, tak, iż mógł zasłaniać przed atakami jazdy rozwijającą się artylerię i formujący się 3 pułk piechoty pod wodzą gen. H. Kamińskiego.

Abym dał czas do ustawienia się piechocie, idące w czole dwa szwadrony strzelców konnych plka Zielonki uderzyły na osłaniających działa kirasjerów gen. Kablukowa<sup>64</sup>.

Oddziałek ten sprawiwszy szyk pod ogniem dział przeciwnika, widząc, że palaszami niewiele będzie można zrobić, chwycił za karabinki i ogniem z bliska przy zetknięciu się z nieprzyjacielem, strącił z koni kilku kirasjerów.

Rosjanie widząc niebezpieczeństwo grożące ich baterii, wykonali ruch oskrzydający nasze szwadrony. Uczynił to Nowogrodzki pułk kirasjerów, zajmujący centrum pozycji oddziału gen. Berga.

Zagrożeń z boku strzelcy konni Zielonki wycofali się. Ruch ten został wykonany w luce powstałej między uformowanym już czworobkiem Krasickiego, a ustawiającym się 3 pułkiem. Cofające się szwadrony dołączyły się do pozostałych czterech, które tworzyły tylną straż oddziału polskiego, pod ogólnym dowództwem plk. Turny.

W tym czasie Polacy zdążyli użytywać się do walki. Mówilem już

<sup>62</sup> Tokarz, o. c., s. 426, twierdzi, że gen. Lubiński powinien wycofać się tą drogą i zrezygnować z próby przebiecia się.

<sup>63</sup> Mierostawski, o. c., s. 365; Prądyński, o. c., t. II, s. 629.

<sup>64</sup> Sierawski o. c., s. 208.

o zajęciu stanowiska przez pułk Krasińskiego; należy do tego dodać, że żołnierze tej jednostki nie brali jeszcze udziału w walkach, a w znacznej mierze uzbrojenie ich stanowiły kosa, co wybitnie obniżało siłę ogniową, tak potrzebną w sytuacji, gdzie trzeba było odparcia ataki jazdy. Centrum zajęła działa kpt. Kołyski i mjr Zarzkiego, a komendę nad całą częścią artylerii objął ppłk Nejmanowski. Lewe skrzydło sztyku polskiego stanowił czworobok 3 pułku piechoty. Jednostkę tę tworzył stary i wypróbowany w bojach żołnierz. Na tyłach sztyku stanęła jazda. W takim ustawieniu, idąc za koncepcją strony polskiej, główną siłę uderzeniową kolumny polskiej stanowił doskonały 3 pułk. Miał on bardzo trudne zadanie: atakiem wzdłuż drogi do Strękowa, poprzez kirasjerów i pod bokiem baterii, otworzyć wyjście z potrzasku całego wojsku. Było to jedyne wyjście z sytuacji.

Gen. Łubieński zorientował się, że bezpośrednie natarcie wzdłuż drogi ma nikłe szanse powodzenia, przede wszystkim z uwagi na ogień dział przeciwnika, które operując na stosunkowo dobrej pozycji całkowicie panują nad drogą. Wobec powyższego 1 batalion 3 pułku wykonał ruch w lewo celem zajęcia lasu, o który opierało się prawe skrzydło wojsk Berga, aby lewym jego skrajem, po wąskim pasie łąk, przejść obok pozycji nieprzyjaciela.

Mimo nocy Rosjanie ruch ten spostrzegli, a ich dywizjon i dwa działa wysunęły się w prawo, blokując Polakom wyjście z lasu<sup>65</sup>. Ponieważ przejście między skrajem lasu a bagnem było dosyć wąskie, powyższe siły były wystarczające aby uniemożliwić manewr polski. Po tym niepowodzeniu Polacy ruszyli naprzód drogą do Czyżewa. Po wymianie ognia artylerii, co ze strony polskiej nie mogło wyrządzić wiele szkody Rosjanom, 14 pułk przyjął dwa ataki kirasjerów Nowogrodzkiej; młodzi żołnierze mimo debiutu odparli szarżę, nie tylko jednoszeregowym ogniem karabinowym, ale i w walce wręcz; odparci Rosjanie zacięli pole zabitym.

Do ataku na tę jednostkę dołączył się pułk Starodubowski kirasjerów, stanowiący lewe skrzydło Rosjan. Płk Turno, widząc sytuację w której groziło załamanie 14 pułku, wykonał szarżę kawalerii na kirasjerów. Ze względu na bezpieczeństwo tyłów atak ten został wykonywany przez dwa szwadrony, bowiem na drodze z Nura zaczęła pojawiać się jazda gen. Witt'a. Niemniej temu przedsięwzięciu towarzyszyło powodzenie. Cały pułk<sup>66</sup> party przez jazdę polską znalazł oparcie w drugiej linii, jaką stanowił Nowoarchangielski pułk ułanów. Wobec kilkakrotnej przegai ostatecznie dwa szwadrony polskie zostały odparte.

Równocześnie dwa bataliony 3 pułku usiłowały atakiem utworzyć drogę broniąną przez pułk kirasjerów Znaków Wojennego, nie osiągnęły jednak powodzenia. Decydujący wpływ na to miał ogień dział rosyjskich. Tymczasem jazda rosyjska, po odparciu szarży i odpowiednim przegrupowaniu, wykonała kolejne uderzenie na czworobok 14 pułku. Do akcji tej został wprowadzony Nowogrodzki pułk kirasjerów, Nowoarchangielski pułk ułanów, będący do niedawna w drugiej linii oraz część pułku Starodubowskiego.

<sup>65</sup> Puzyrewski, o. c. s. 262.

<sup>66</sup> Pawłowski, o. c., Nr 899.

Pod naporem tej szarży żołnierze 14 pułku, wobec braku odpowiedniej siły ogniowej, jakiej nie mogli dać kosa, zaczęli cofać się na drogę, coraz bardziej spychani na mokradła.

Krytyczne położenie próbowała jeszcze raz ratować jazda. Atak jej wykonany na Starodubowski pułk kirasjerów<sup>67</sup>, który poprowadził Łubieński i ppłk Skarzyński<sup>68</sup>, musiał być przerwany na skutek pojawienia się dalszych oddziałów gen. Ugrumowa. Wytworzona sytuacja była dla Polaków nader krytyczna. Ruch do przodu nie tylko że został wstrzymany, ale torując drogę 3 pułk sam teraz musiał odparcia pod ogniem baterii szarżę pułku kirasjerów Znaków Wojennego<sup>69</sup>. 14 pułk cofał się pod naporem jazdy. Grozę położenia dopełniało pojawienie się Rosjan od strony Nura, co bez reszty utrudniało polską kawalerię.

Żołnierze 14 pułku w ciemnościach przyparli do błota, odnalazli ścieżkę prowadzącą wśród bagien Oltarzy do Zuzeli<sup>70</sup>. Pierwszy na nią wszedł mjr Jastrzębski ze swym batalionem<sup>71</sup>. W tym czasie zaczęła się cofać artyleria polska; uległa ona ogólnemu chaosowi, jaki wdarł się w szeregi polskie a dotyczyło to i baterii konnej kpt. Kołyski, dotąd dzielnego oficera. Kazał on odciąć konie od dział i wraz z kanonierami rzucił się do ucieczki. Ale idący za nimi piechurzy mra. Mastowski sami zaprzegli się do dział, które ciągnęli poprzez błota i laski, aby potem oddać je baterii płk. Nejmanowskiego, który przyczepił je do swoich i ofiarni żołnierze ocalić go nie byli w stanie.

Postawiony przed takim rozwojem wydarzeń i nie mający na nie wpływu, gen. Łubieński, za radą szefa sztabu płk. Lewińskiego, rozkazał by żołnierze cofający się przez zarośla i błota, okrężną drogą poza prawym brzegiem rzeczki Zuzeli wyszli na drogę do Czyżewa. Sam zaś z trzema batalionami 3 pułku postanowił się przebić poza zarośłami biegnącymi równoległe do drogi. Od tego momentu losy tych grup na kilka godzin rozchodzą się.

Pierwsza grupa — to piechota płk. Krasińskiego oraz kawaleria mająca osłaniać odwrót. Ogólne dowództwo zostało powierzono przez Łubieńskiego płk. Turno, który z jazdą cofał się na końcu. Na skutek bagnistej i lesistej terenu oraz ciągłej walki z nieprzyjacielem, grupa ta ulegała nieladowi i rozproszeniu. Poszczególne oddziały ostrzeliwując się wyszły na drogę do Broku. Tu wdarły się między piechotę a jazdę polską szwadrony kirasjerów św. Jerzego; pułk ten był rozwinięty na drodze do Zuzeli i oczekiwał na niedobitki naszych wojsk, mających uciekać do Nura<sup>72</sup>. Obecnie nie mogąc się takowych doczekać, dezorientowany nieprzewidziana sytuacja wprowadził tylko nieliczne swoje szwadrony do udziału w pościgu za Polakami.

Prawdopodobnie ze względu na ogólną dezorganizację i zapadające ciemności nie pozwalające na dokładne określenie kierunku cofania się

<sup>67</sup> Puzyrewski, o. c. s. 262.

<sup>68</sup> Atak przeprowadzono 2 szwadronami. Reszta kawalerii z płk. Turno broniła tyłów od strony Nura przed wkraczającymi do walki oddziałami gen. Ugrumowa.

<sup>69</sup> Puzyrewski, o. c. s. 262.

<sup>70</sup> Mierosławski, o. c. s. 355.

<sup>71</sup> Modzelewski, o. c. s. 359.

<sup>72</sup> Mierosławski, o. c. s. 356.



większości sił gen. Łubińskiego, Dybicz nie mógł uzyskać zbyt dobrych wyników akcji kawalerii. Powszechna mieszanina naszych oddziałów, w kompletnych już ciemnościach opędzających się z tyłu i z boku a nie raz i z przodu przed Rosjanami, składała się na końcowy obraz bitwy. Nic też dziwnego, że niektóre grupki uległy panice i uciekały o wiele dalej, niż wymagała tego potrzeba.

O powyższym może świadczyć fakt, że adiutant H. Kamińskiego Modzelewski z kilkoma ludźmi dotarł aż do Broku <sup>74</sup>. Gros jednak sił polskich, cofając się traktem do Broku, dotarło do Zuzeli. Miejscowość ta położona w kącie, jaki tworzy wpadająca do Bugu rzeczka Zuzela, była dobrą pozycją obronną dla oddziału pika Turny, tym bardziej że wieś Zuzela leży na nieco wyższym brzegu rzeczki o tej samej nazwie. Dzięki temu Polacy, osiągnąwszy wyżej opisany punkt, po zniszczeniu za sobą mostku na Zuzeli, uwalnili się ostatecznie od pogoni rosyjskiej. Tu już w poczuciu własnego bezpieczeństwa nasi oficerowie przystąpili do zbierania swoich rozproszonych oddziałów. Toteż po jakim takim uformowaniu się i wypoczynku, grupa ta całkowicie zabezpieczona strumieniem Zuzela, idąc jej prawym brzegiem okreśną drogą, dołączyła do reszty oddziału Łubińskiego na drodze Strękowo—Czyżew.

Druga grupa oddziału Łubińskiego, tzn. 3 bataliony 3 pułku z Henrykiem Kamińskim i Łubińskim na czele, podjęła próbę przebięcia się poza krzakami biegnącymi wzdłuż frontu, tzn. drogą, której utworzenie było celem manewru na początku bitwy.

Obecnie nieprzyjaciel zaangażowawszy większość swych sił w walkę i pościg za 14 pułkiem uległ wrażeń, że nie ocalała żadna zdołna do działania jednostka polska. Również i artyleria Witta, dzielnie wspierająca jazdę, widząc bezcelowość dalszego ognia powoli umilkła. Rosjanie nie uważali na kierunek jaki wybrał 3 pułk, aby wyjść na drogę do Czyżewa. Wobec takiej sytuacji 3 pułk, ostrzeliwując się nielicznym grupom nacierających Rosjan, dotarł do Strękowa w miejscu, gdzie strumień Zuzela skręca na południe.

Wychodząc na drogę do Czyżewa z zaroił Polacy natknęli się na grupę piechoty nieprzyjaciela, chroniącą mostek na Zuzeli. Mimo ognia żołnierze 3 pułku w walce na bagnety zmusili piechotę Witta do ucieczki, opanowując tym samym tak cenną przeprawę. Dalej obyło się bez przygód, a na drodze do Czyżewa nastąpiło spotkanie obu grup zmuszonych bitwą do obrania różnych dróg prowadzących do koncentracji po walce.

Przybywszy do Czyżewa 23.V o godz. 3 rano Łubiński zastał tam większą część swego korpusu pod gen. Józefem Kamińskim, który wcześniej wyszedł z Nura i nie brał najmniejszego udziału w walce.

Poczekawszy tu parę godzin na resztę ściągających rozbitków, gen. Łubiński ok. godz. 16 był już w Zambrowie. Nauczony smutnym doświadczeniem Nura wykazał tu większą tendencję do szybkich posunięć niż uprzednio. Biorąc pod uwagę dobre walory obronne pozycji pod Czyżewem, tym razem pośpiech był rzeczą zbyteczną.

Tu uzyskano bezpośrednią styczność z główną armią polską i odtąd korpus stanowią jej straż przednią. Straty polskie pod Nurem wyniosły

90 zabitych i rannych i 150 wziętych do niewoli oraz 1 działo i 2 jaszczki. Straty strony przeciwej, według danych rosyjskich, wyniosły 90 ludzi zabitych <sup>74</sup>. Prądziński wyrażał przekonanie, iż bezskuteczne ataki na czworoboki polskie spowodowały, że straty oddziału gen. Witta dorównywały polskim <sup>75</sup>.

W spotkaniu pod Nurem odznaczyli się: gen. H. Kamiński prowadzący 3 pułk piechoty, dowódca 14 pułku płk Krasicki oraz pułkownicy Lewiński i Turno. Pierwszy jako szef sztabu był faktycznym autorem wszystkich posunięć taktycznych w czasie bitwy, drugi dobrze dowodził strażą tylną. Wyróżnili się także majorowie: Żarski, Mostowski i Jastrzębski.

#### 4. Możliwości i ocena działań grupy gen. Łubińskiego w wyprawie na Gwardię

Dobry strateg gen. J. Prądziński, który według słów Barzykowskiego przedkładał czynność ładajacką nad beczynność <sup>76</sup>, podejmując dobry pomysł zniszczenia Gwardii, był ostatecznym autorem tego przedsięwzięcia.

Wyprawa na gwardię, niestety, nie była operacją dobrze pomyślaną. Jej zasadniczy mankament stanowił zły wybór kierunku uderzenia. Działania polskich sił głównych winno było iść nie „traktem furmańskim”, a szosą Wyszków—Ostrów do Zambrowa <sup>77</sup>. Dawało to siłom polskim możliwość szybszego dopadnięcia Gwardii i zmuszenia jej do odwrotu w kierunku dla niej bardzo niewygodnym — na Łomżę.

Naczelne dowództwo polskie, maszerując po tej drodze, mogło mieć lepszą łączność z korpusem gen. Łubińskiego, a tym samym szybką informację o ruchach wojsk feldmarsz. Dybicza. Istniała także wówczas możliwość wykorzystania wojsk gen. Łubińskiego dla wzmocnienia sił głównych.

Plan rozbitcia Gwardii w postaci przyjętej do realizacji, pomimo że został dobrze wykonany przez Ignacego Prądzińskiego w jego początkowej fazie, był w zasadzie planem operacji przeciwko oddziałowi gen. Sackena <sup>78</sup>, a nie planem pobicia wojsk w. ks. Michała <sup>79</sup>.

Również już w stadium prac sztabowych czynności korpusu Łubińskiego wykazywały pewne niedociągnięcia. Wypluyało to oczywiście z założeń operacji na Gwardię — zakładając sukces nad częścią wojsk rosyjskich, chciano osiągnąć skutki równe zwycięstwu nad całością wojsk przeciwnika. Ofensywa przeciw wojskom Ks. Michała winna była być częścią szerszej pomyślanej planu rozbitcia wojsk Dybicza, a nie li tylko operacją przeciwko samej Gwardii.

<sup>74</sup> Pawłowski, o. c., Nr 899.

<sup>75</sup> Na skutek zniszczenia akt parafianych w Nurze w czasie ostatniej wojny, nie można stwierdzić ilości grabionych w tym czasie na miejscowym cmentarzu, wysokość strat jest więc trudna do ustalenia.

<sup>76</sup> Barzykowski, o. c., s. 37.

<sup>77</sup> Pierwszy zwrócił na to uwagę F. Smitt, *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830—31*, Berlin 1838—1846.

<sup>78</sup> Inna sprawa ze W. Ks. Michał poprawił błędy dowództwa polskiego, przesuując swoje wojska pod Śniadów. Gdyby wycofał się w kierunku Biłogostoku, dając rozkaz Sackenowi, aby przesunął się pod Łomżę, uderzenie polskie trafiłoby w próżnię.

Powyższe było przyczyną, że spostrzeżono w rzece Bug tylko przeskodę, dzielącą Dybicza od Gwardii, a przeoczono doskonałe walory pozycji nad tą rzeką. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały prawy brzeg Buga jest wyższy od lewego od Serocka aż po Brześć, toteż przyjęcie tej bitwy w każdym niemal punkcie z góry skazywało Rosjan na porażkę, nawet w starciu z kilkakrotnie mniejszymi siłami strony polskiej.

Poważnym błędem był również brak precyzyjnego opracowania współpracy między grupą Łubińskiego a grupą gen. Umińskiego<sup>79</sup>. Działania tej drugiej grupy należało zsynchronizować z działaniami sił głównych w ściślejszy sposób niż to uczyniono. Nietrudna do przewidzenia była sytuacja, że z chwilą odmarszu sił polskich z widel Bugo-Narwi istniejące potencjalna możliwość, że wojska Dybicza mogą być skierowane na stolicę. Taki rozwój wydarzeń wyznaczał grupie gen. Łubińskiego pierwszorzędą rolę. Wojska tej grupy, operując wzdłuż Bugu, mogły bardzo łatwo wyjść na tyły przeciwnika z jednoczesnym zabezpieczeniem przepraw dla całości sił polskich.

W sytuacji, w której Dybicz szukał połączenia z W. Ks. Michałem, Umiński idąc jego śladem, mógł wejść w kontakt operacyjny z Łubińskim. Łącząc swe siły i umiejętnie korzystając z okoliczności byli bardzo niewygodni dla nieprzyjaciela.

Równocześnie siły główne po pokonaniu Gwardii (co było założeniem operacji) mogły dokonać koncentracji nad Bugiem. Taki bieg wydarzeń byłby równoznaczny z wycofaniem się Dybicza z Królestwa, a w wypadku wydania przezeń bitwy Polacy mieli duże szanse na zwycięstwo. Gdyby powyższe elementy uwzględniała operacja polska, wysłanie korpusu Łubińskiego w tak stosunkowo wysokiej sile 12 tys. ludzi nie było błędem, do którego tak skwapliwie przynajmniej się Prądzyński<sup>80</sup>.

Oczywiście zadanie obserwacji rosyjskich sił głównych mogły z powodzeniem wykonać siły kilkakrotnie słabsze.

Z kolei przystąpimy do omówienia działań gen. Łubińskiego. Już sam marsz korpusu do Nura według Prądzyńskiego<sup>81</sup> kontynuowany w wielkim bałaganie, pozbawiony wszelkich ubezpieczeń, był przyczyną przedwczesnego wykrycia oddziału przez Rosjan będących w Nurze. Prądzyński zarzeka także Łubińskiemu brak umiejętności użycia elementarnych zasad konstrukcji straży przedniej, według których winna się ona składać z wszelkich rodzajów wojsk, w tym 2 dział. Brak ich tłumaczył niepowodzenie płk. Lewińskiego w spotkaniu z nielicznym oddziałem Nazinowa na drodze do Tymianek.

Niestety, powyższe insynuacje najpoważniejszego rzeczoznawcy-kry-

<sup>79</sup> Gen. I. Prądzyński uważa, że w momencie wymarszu wojsk marsz. Dybicza spod Siedlec dla połączenia się z Gwardią, gen. Umiński wykorzystując korpus gen. Paca i oddział gen. Chranzowskiego pod Zamociem, winien zniszczyć korpus nieprzyjacielski gen. Kreutza stacjonujący w Lubelskiem. Pomimo to, że pomyślał pobicia Kreutza w takiej sytuacji miał duże szanse realizacji, słuszność jego budzi pewne wątpliwości. Dla strony polskiej, słabszej liczebnie, jednoczesne działanie w dwóch kierunkach (Zambrów i Lublin) powodowało rozproszenie sił i nie prowadziło do zdecydowanej przewagi wojsk na żadnym z kierunków operacyjnych.

<sup>80</sup> Prądzyński, o. c. t. IV, s. 531; jako dobry teoretyk wojskowy i jeszcze lepszy publicysta gen. Prądzyński wołał przyznać rację krytykującym skład grupy Łubińskiego niż uznać zasadnicze błędy operacji, której był autorem.

<sup>81</sup> Prądzyński, o. c. t. II, s. 542.

tyka wojny 1830—31 roku, pod adresem Łubińskiego stoją w kolizji z relacjami uczestników działań korpusu, tj. Lewińskiego, Sierawskiego, Modzelewskiego, Zabłockiego i innych. Żaden z nich nie krytykuje zażęcia Ciechanowca, wszyscy są zgodni, że wyprawa na jego małąką załogę była dobrze pomyślana i wykonana. Na marginesie tego poczynię jednak uwagę, że Łubiński robił to stanowczo zbyt późno, gdyż aż 20 maja; zwyczajny ze zajął Nur 17. V, przesiedział on tu beczynnie aż 2 dni, mimo że instrukcja dana mu 15. V<sup>82</sup> polecała wyraźnie pośpiech. Takiego postępowania nie nie tłumaczy. Co do swej roli głównej, jaka była obserwacja wojsk przeciwnika, Łubiński wywiązywał się bardzo dobrze. O szybkich i aktualnych wiadomościach, które dostarczał, może świadczyć w zupełności zestawienie raportów, jakie zamieścił w swym zbiorze źródeł Br. Pawłowski. Te wiadomości wczesne i dokładne były ważnym elementem, wpływającym na posunięcia polskich sił głównych, które doprowadziły do zamknięcia Gwardii pod Śniadowem. Ale tak dobra znajomość posunięć przeciwnika nie wpłynęła w najmniejszym stopniu na kontrakcję Łubińskiego. Toteż jego zachowanie w Nurze spotkało się z ostrą krytyką współczesnych mu ludzi<sup>83</sup>. Uwagi te wzięte każda z osobna mają zupełnie inną wagę gatunkową.

Prądzyński<sup>84</sup>, szukając winowajców klęski ostrołęckiej zarzeka Łubińskiemu niezniszczenie magazynów w Brańsku i Bielsku, które z kolei w następnym rozwoju działań żywiły armię przeciwnika w jego marszu na nasze siły główne.

Generalny kwaterymistrz wysnuwa z tego wniosek, że postępowanie Łubińskiego znacznie przyspieszyło klęskę naszych wojsk w wyprawie na Gwardię. Oskarża go również o to, że nie pozwolił tej czynności wykonać zdającemu tam Chłapowskiemu. Gen. Krukowiecki<sup>85</sup> zarzeka Łubińskiemu to, że zwracając uwagę na podrzędne wyprawy, jakimi były Brańsk i Bielsk, rozpraszał niepotrzebnie swe siły i zainteresowania. Natomiast jego zdaniem należało swój oddział rozstawić tak, aby móc przeszkodzić przeprawie Dybicza przez Bug i zmusić go do szukania połączenia z gwardią aż przez Brześć, co w zupełności ratowało armię polską. Krukowiecki uwagi swe popiera dobrą pozycją obronną Bugu i na tej podstawie dochodzi do wniosku, że tylko obrona tej linii winna koncentrować uwagę Łubińskiego.

Chłapowski<sup>86</sup>, w uwagach natury ogólniejszej, stwierdza, że nie spodziewał się on innego rozwoju wydarzeń jak to, że Umiński idąc śladami Dybicza z chwilą jego przeprawy przez Bug połączy się z Łubińskim w Nurze. Obaj dysponując poważnymi siłami będą bronili pozycji na Nurcu w Ciechanowcu. Da to czas do koncentracji wszystkich sił polskich, które w tym rejonie poszukają rozstrzygnięcia z całą potęgą rosyjską.

Co do pierwszego głosu krytyki jest on słuszny, gdyż Łubiński miał wyraźny rozkaz likwidacji magazynów w Brańsku już 20. V.<sup>87</sup> Jak wie-

<sup>82</sup> Pawłowski, o. c. Nr 757.

<sup>83</sup> Wszyscy następni historycy rozwijali uwagi i spostrzeżenia tych osobistości.

<sup>84</sup> Prądzyński, o. c. t. II, s. 622.

<sup>85</sup> Bibl. U. W. Papiery Krukowieckiego, T.N.W., vol. 37.

<sup>86</sup> D. Chłapowski, Pamiętniki, Poznań 1899, s. 56.

<sup>87</sup> Pawłowski, o. c. Nr 798.

my, podobny rozkaz otrzymał również Chłapowski. W rezultacie później winę za niewykonanie rozkazu generalnie zrzucali nawzajem na siebie. Trudno powiedzieć co ustalili podczas spotkania w Nurze, w każdym bądź razie Łubiński później usiłował to zadanie wykonać, co bez reszty świadczy o jego winie. Tu pewnie zdziwienie wywołuje pamiętnik gen. Chłapowskiego, który wyraźnie mówi o zajęciu Bielska i likwidacji tamtejszego magazynu<sup>88</sup>.

Słuszne uwagi Krukowieckiego nie mogą być tylko oskarżeniem samego Łubińskiego. Ten podczas swego pobytu w Nurze otrzymał tylko wyraźny rozkaz co do zniszczenia mostów w Drohiczynie i Grannem, których tam zresztą nie było. Jeśli chodzi o tę ostatnią miejscowość byłoby to nawet trudne do wykonania nie tylko ze względu na oddział rosyjski, stacjonujący w Krzemieniu przeciw Grannemu, ale przede wszystkim dlatego, że oddziały polskie nie mogły być tam wcześniej jak 20 wieczorem i mogły spotkać już niedaleko przeprawy oddział gen. Kizmera. Toteż mimo doskonałej pozycji na prawym brzegu Bugu, zadanie to nie mogło być wykonane przez mniejsze siły jak 1/3 ludzi całego korpusu. Polecenia jednak płynące do Nura z kwatery głównej z reguły zabraniały Łubińskiemu angażowanie poważnej części wojska przeciw siłom nieprzyjaciela, a zalecały jedynie obserwację i ruch wsteczny w kierunku sił głównych. Toteż instrukcje zalecające działania małymi podjazdami w wysokim stopniu paraliżowały działalność i bez tego polowego Łubińskiego.

Biorąc pod uwagę powyższe należy stwierdzić, że krytyka Krukowieckiego adresowana do Łubińskiego, jest po części oskarżeniem naczelnego dowództwa, które było doskonale poinformowane o położeniu tej grupy.

Do słusznych uwag gen. Chłapowskiego nie będą czynił komentarzy, gdyż wykorzystałem je na początku rozdziału. Z chwilą gdy Skrzynecki i Prądzyński stwierdzili już że wyprawa na Gwardię jest chybiona i mieli jednocześnie wiadomość dnia 21. V o przeprawie Rosjan przez Bug, ich decyzje winne były iść w kierunku opóźnienia połączenia obu armii rosyjskich. Taki rezultat można było bardzo łatwo osiągnąć, wykrzystując do tego celu silny korpus Łubińskiego. Wystarczyło wydać rozkaz, aby wojska tej grupy skoncentrowały się pod Ciechanowcem i bronily tamtejszej przeprawy na Nurcu. Pozycja ta jest bardzo wygodna. Ustawiając swe siły po drodze do Nura przy wylocie długiej grobli prowadzącej wśród bagien do Ciechanowca, było ich aż nadto, aby obronić się przed 9-tysięczną kolumną gen. Witta. Dybicz musiałby zaangażować w walkę całość swych sił, ale i te w ataku czołowym miałyby nikłe szanse powodzenia. W takiej sytuacji spędzenie Łubińskiego wymagałoby dużego manewru okrążającego bagna Nurca. Wszystko to razem wzięte dawało cenny czas siłom polskim do powzięcia rozsądnych decyzji, dotyczących ewentualnego odwrotu na Warszawę lub koncentracji ich pod Ciechanowcem dla przyjęcia bitwy w miejscu, gdzie przeprawa pozycji byłaby olbrzymim atutem dla Polaków.

W razie cofnięcia się na Warszawę naszych sił głównych nie zachodziła obawa o losy korpusu Łubińskiego, albowiem drogi odwrotu były

<sup>88</sup> Chłapowski, o. c.

o wiele krótsze od ewentualnych dróg pociągu. Mógł on się wycofać spokojnie albo droga, którą przyszedł, tj. przez Brok, albo też przechodząc przez most na Bugu w Nurze, znajdował tam bezpośrednią styczność z grupą gen. Umińskiego.

Oczywiście taka sytuacja, w której Dybicz pomaszzerowałby na Bielsk, pomimo obecności naszych wojsk w Ciechanowcu, jest wykluczona<sup>89</sup>. Świadczy o tym logika późniejszych wydarzeń, gdzie Rosjanie mając bez walki Ciechanowice, który i tak poważnie osłaniał skrzydła ich wojsk, dążyli mimo wszystko do wyposzczenia Łubińskiego z Nura. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Prądzyński<sup>90</sup> w tym czasie nosił się z pomysłem zajęcia pozycji obronnych pod Łomżą; zamyslał on skoncentrować tu wszystkie siły polskie biorące bezpośredni udział w wyprawie na Gwardię, by stąd w oparciu o Litwę, zagrażał zależnie od okoliczności, skrzydłom lub tyłom armii rosyjskiej. Pomysł ten był zresztą bardzo ryzykowny wobec niedawnej fiasko operacji polskiej.

Zadaniem mojej pracy nie jest krytyka tego projektu, toteż nie będę precyzował wątpliwości jego realizacji, ale ponieważ był on motorem poleceń kierowanych do Łubińskiego, poczynię do tego projektu kilka uwag:

1. Armia skoncentrowana pod Łomżą, z chwilą odcięcia od Warszawy musiałaby swą bazę zaopatrzeniową stworzyć na Litwie, a ta bądź co bądź, mimo silnego ruchu partyzanckiego, była okupowana przez wojska rosyjskie. Oswobodzenie jej wymagało wysłania znacznych sił polskich co było równoznaczne z osłabieniem obozu łomżyńskiego. Zwracam przy tej okazji uwagę, że Rosjanie postawieni w takiej sytuacji, angażując większość swych sił w oblężeniu Łomży, mogli bardzo łatwo takiej wyprawie na Litwę przeszkodzić, obsadzając wygodną dla nich pozycję Niemna.
2. Faktycznie zostałyby przerwane związek operacyjny między siłami głównymi a siłami Umińskiego i Jankowskiego<sup>91</sup>, który i tak właściwie nie istniał w o wiele dla nas lepszych okolicznościach, podczas wyprawy na Gwardię.
3. Przewaga liczebna Rosjan nad całością wojsk naszych pozwalała Dybiczowi na uzyskanie przewagi nad każdą z grup. Ryzyko powiększały niedawne doświadczenia, gdy Skrzynecki odrzucił okazje, gdy sam przewyższał liczebnie przeciwnika (Śniadów). A i pozycje Łomży nie były tak dużo lepsze od ostrożeńskich. W wypadku Łomży koniec byłby o wiele smutniejszy, nie byłoby kłódy uciekać. Oczywiście braki naczelnego dowództwa mogła z powodzeniem wyrównać inicjatywa samego Łubińskiego, który będąc na miejscu mógł bardzo łatwo rozpoznać możliwości terenu.

<sup>89</sup> Jak wielką wagę dowództwo wojsk rosyjskich przywiązywało do likwidacji oddziału Łubińskiego może świadczyć poniższy cytat z dzieła A. K. Puzryewskiego; autor powołując się na tajne archiwum ministerstwa wojny na s. 261 pisze: „Feldmarszałek rozkazał hr. Wittowi udać się do Ciechanowca i atakować Łubińskiego, którego należało koniecznie zniszczyć ażeby odebrać, aby następnie działać, nie obawiając się o skrzydła i tyły swej armii”.

<sup>90</sup> Prądzyński, o. c., s. 807.

<sup>91</sup> W tym czasie dokonano zmiany na stanowisku dowódcy wojsk pod Warszawą.

Łubieński wychodząc poza martwą literę instrukcji swymi decyzjami mógł postawić naczelne dowództwo przed innym rozwojem wydarzeń. Niestety, człowiek ten nie posiadał dostatecznego talentu i inicjatywy. Mało tego, ponosił on pełną odpowiedzialność za wydarzenia, które kompletnie zniweczyły jego jakąkolwiek przydatność wojskową. Otrzymał rozkaz już 21. V<sup>82</sup> aby wycofać się do Czyżewa, nie tylko że nie uczynił tego tej nocy, ale pozostał tu do następnego dnia i bynajmniej nie wykazywał pośpiechu, gdy hr. Witt nacierał na jego przednie strażnice. Nie da się także wytłumaczyć niczym, jak zauważył to Krukowiecki<sup>83</sup>, organizacja wymarszu w dwu częściach w co najmniej 1-godzinny odstęp. Zie światło na Łubieńskiego rzuca także brak odpowiedniego rozpoznania i ubezpieczenia drogi odwrotu; człowiek który do tej pory dobrze obserwował siły nieprzyjaciela, nie zauważył ruchu okrążającego Berga i Ugriumowa.

Przystępując do samej oceny bitwy pod Nurem należy stwierdzić, że w takiej sytuacji rozwinięcie naszych sił było prawidłowe i mogło rokować szanse powodzenia.

Krytyka szyku oddziału Łubieńskiego zawarta jest w pamiętnikach gen. Dembińskiego<sup>84</sup>, który twierdzi, że czworobok był najgorszą konstrukcją na ogień działowy, skuteczność którego była dla nas główną przyczyną porażki. Biorąc jednak pod uwagę szczupłość płaszczyzny rozwinięcia wojsk Łubieńskiego, jak również i to, że główną siłą uderzeniową Rosjan była jazda, przyjęcie przez Polaków szyku bardziej luźnego, już w swym założeniu nosiło w sobie elementy przegranej.

Sumując powyższe krytyka gen. Dembińskiego powzięta jest bez głębszego wnioskowania w istotę położenia oddziału Łubieńskiego.

Krańcowo różna jest opinia współczesnych co do zachowania się Łubieńskiego w samej bitwie. Jedni<sup>85</sup> z nich twierdzą, że gen. Łubieński już na początku walki stracił głowę i był bez żadnego wpływu na rozwijającą się tok sytuacji, drudzy natomiast<sup>86</sup> że z własnej winy znalazłszy się w nader krytycznym położeniu, potrafił uniknąć większej porażki dzięki zaletom swego charakteru. Trudno ustalić, w jakim stopniu porażenia oddziałów polskich wynikały z decyzji samego wodza. W każdym bądź razie rozwój bitwy w całej rozciągłości potwierdził słuszność decyzji dowództwa polskiego. Dla poparcia powyższego przypomnę chociażby szereg 2 szwadronów naszej jazdy w początkowej fazie bitwy, która dała czas na uszykowanie się naszej piechocie. Przemawia za tym manewr odwrotowy piechoty celem przyjęcia pod osłonę lasku przez pozycje nieprzyjaciela, jak również i późniejszy atak jazdy polskiej odciążający na jakiś czas od silnego nacisku kirasjerów czworobok 14 pułku piechoty. Wszyscy krytycy i to zarówno obcy jak i polscy są zgodni w ocenie dzielności żołnierzy polskich. Pułk 14 będący po raz pierwszy w walce i bardzo słabo uzbrojony, wytrzymał kilka szarż kirasjerów, witając ich jednoszerogowym wprawdzie, ale skutecznym ogniem; nie gorzej spisywał się także w walce wręcz.

<sup>82</sup> Pawłowski, o. c., Nr 807.

<sup>83</sup> T.N.W. vol. 37.

<sup>84</sup> H. Dembiński, *Pamiętniki*, Wyd. II, Kraków, str. 237.

<sup>85</sup> Prądzynski, Krukowiecki, Zabłocki.

<sup>86</sup> Weżyk, Smitt, Sierawski.

Uczestnik tej bitwy kpt. kwatremistrzowska Zabłocki<sup>87</sup> tak opowiada o zachowaniu się żołnierza tej formacji. „Młody żołnierz 14 pułku, widząc zbliżającą się jazdę nieprzyjaciela, wyszedł przed front i krzyknął: nie bójcie się, przecież nas nie zjedzą, trzymajcie się dobrze, a nie nam nie zrobią... Przed frontem czekał przeciwnika i przypuściwszy na kilkanaście kroków wystrzelił i nadstawił bagnę”.

Należy stwierdzić, że pułk ten zdał egzamin wojenny. Dotyczy to także starego i obytego w walkach 3 pułku; nie mógł on wprawdzie utworzyć drogi naszemu oddziałowi, niepowodzenie to ze względu na wygodną pozycję silnego przeciwnika i siłę jego ognia artyleryjskiego, wcale nie przynosi wstydu żołnierzowi tej jednostki. Późniejsze przejście w ciemności poprzez krzaki i błoto wzdłuż frontu nieprzyjaciela, w ciągłym ucieraniu się z pogońią jest świadectwem dzielności tej jednostki.

Szarże jazdy były doskonale i przeprowadzone z dużym powodzeniem, załowa należy, że nie było więcej przy oddziale polskim kawalerii, jak owe 6 szwadronów.

Późniejszy nielad, jaki wdarł się w szeregi cofających się do Zuzeli, był głównie spowodowany właściwościami terenowymi: krzaki, bagna i noc łamały nasze szeregi, a robiły to w o wiele lepszy sposób niż ścigający nieprzyjaciel. Mimo dużego rozproszenia, nie można mówić o żadnej dezercji; niektórzy, jedynie się spóźnili jak kpt. Moniuszko<sup>88</sup>; późniejszy ojciec kompozytora, ugrzązł w błocie i dopiero w południe na drugi dzień samotnie dotarł do Czyżewa.

Jedyną plamą na honorze żołnierzy spod Nura było zachowanie kpt. Kołyski, którego zresztą posadono o zdradę<sup>89</sup>. Na osobne omówienie zasługuje zachowanie się gen. Józefa Kamińskiego. General ten uszedłszy nie więcej jak 3 km od Strękowa, słysząc odgłosy bitwy, sądził że Łubieński dogorywa przyciśnięty do Bugu; zamiast wysłać podjazd rozpoznawczy dla zorientowania się w sytuacji, podjął decyzję dalszego odwrotu. Uczynił to ku ogólnemu niezadowoleniu żołnierzy, rozumiejących dobrze swój obowiązek. Gdyby J. Kamiński poszedł za głosem rozsądku i przyszedł z pomocą swemu dowódcy rozwijając 2,5 tys. jazdy, która poprzez Strękowo zaatakowałaby oddział flankujący Berga, to jest zresztą możliwa, że udałoby się odepchnąć Rosjan. J. Kamiński nie tylko, że nie wysiłł się na nie podobnego, ale w ucieczce rozkopując drogę i znosząc mostki, bez znajomości sytuacji, wysłał raport o kompletnej likwidacji Łubieńskiego<sup>90</sup>.

Omawiając działania strony przeciwnej należy podkreślić przewagę liczebną oddziału Witta nad częścią korpusu Łubieńskiego (8500 ludzi<sup>91</sup> przeciwko 3800 Polaków) oraz znacznie lepszą pozycję grupy oskrzydla-jącej Berga-Kablukowa.

<sup>87</sup> Pawłowski, o. c., Nr 799.

<sup>88</sup> Sierawski, o. c., s. 299.

<sup>89</sup> Zbiór pamiętników, o. c., s. 311. Posadzenie to wydaje się nieprawdą. Baterię Kołyski widzieli później w wyprawie na Gotowina i działaniu Turny w Plockiem, gdzie spisała się zupełnie dobrze.

<sup>90</sup> Prądzynski, o. c. t. II, s. 311.

<sup>91</sup> A. K. Puzyrewski wylicza skład oddziału gen. Witta (40 szwadronów, 9 i pół batalionów i 32 działa) podaje cyfrę 8 i pół tysiąca ludzi. Jest to cyfra mocno tendencyjna. Stan liczebny podanych przez autora szwadronów i batalionów według stanów etatowych winien liczyć minimum 12 tys. bagnety i 1 szablę.



Smitt i Puzyrewski, nie zajmując zdecydowanego stanowiska, chcą wywołać wrażliwość, że bitwa sprowadzała się do spotkania między flankierami Ugriumowa-Berga, a częścią naszego korpusu. Nie ma to najmniejszego sensu zważywszy, że od Nura zajętego przez Rosjan na pole bitwy było 2 km, a tyły kolumny marszowej miały do przebycia najwyżej 4 i pół km, aby wejść w bezpośrednią styczność z Polakami.

Natomiast potyczka trwała ok. 3 godzin<sup>102</sup>, toteż było dosyć czasu, aby te siły wprowadzić do walki. Nawet nie wnikając głęboko w zaistniałą sytuację zadziwia wprost fakt, w jaki sposób Rosjanie zmarnowali okazję daną im przez Łubieńskiego. Wystarczyło bowiem, aby owe 4 szwadrony i 4 bataliony zajmujące Nur zaraz po opuszczeniu go przez oddział polski, poszły za nim siedząc mu na karku. Wtedy kolumna polska nie miałaby czasu na rozwinięcie się, a tylna straż i Turno w sile 4 szwadronów nie wytrzymałaby nacisku tak poważnej siły. Przy takim rozwoju wydarzeń nietrudno przewidzieć likwidację całego oddziału polskiego. Ta nieumiejętność wykorzystania przewagi liczebności i położenia, może być w pewnym stopniu tłumaczona tym, że nie zdawano sobie sprawy ze słabości rozdzielonego z J. Kamińskim oddziału Łubieńskiego i starano się w czasie bitwy wzmocnić przede wszystkim grupę oskrzydającą. Czynność tę wykonywała jazda na zmęczonych marszem koniach. Stwierdził to wzięty do niewoli przez Chłapowskiego pod Bielskiem synowiec twórcy pruskiej Landweyry, por. Scharnhorst<sup>103</sup>.

Pościg prowadzony za Polakami przez zuzelskie bagna prowadzony bez energii i bardzo płytko, przy minimalnym udziale piechoty, dał nader nikłe wyniki.

### Zakończenie

Reasumując wszystko co powiedzieliśmy o bitwie pod Nurem i jej przyczynach można zauważyć, że skupia ona jak w soczewce, wszystkie elementy wojny polsko-rosyjskiej 1830—31 roku.

Widzimy męstwo i poświęcenie się żołnierza polskiego, dobrego w obronie jak i ataku, dobre zachowanie wojska strony przeciwnej (np. pułku kirasjerów Wojennego Znaku).

Razi w oczy nieudolność i brak inicjatywy dowódcy oddziału polskiego, który przez nieumiejętny i powolny odmarsz z Nura wprowadził swoich żołnierzy w zasadzkę przeciwnika. Niewiele większymi walorami legitymować się mogło dowództwo rosyjskie. Wprawdzie pod Nurem wykazało ono nieco więcej inicjatywy, jednakże do przegranej strony polskiej walcnie przysłużył się sam Łubieński, który uprzednio pominał wiele okazji do sukcesu.

W dowództwie wojsk przeciwnika razi nieumiejętność korzystania ze swej przewagi liczebnej i wyzyskania zwycięstwa, co było również chroniczne w tej wojnie.

W rezultacie bitwy pod Nurem obie strony były zadowolone: rosyjska, że odniosła zwycięstwo, polska, że z tak przykrych sytuacji wyszła cało przy nikłych stratach.

<sup>102</sup> Barzykowski, o. c., IV, s. 18.

<sup>103</sup> Chłapowski, o. c., s. 57.

Jak słusznie stwierdził gen. Prądzyński, spotkanie pod Nurem było poprzednikiem i niejako zapowiedzią daleko sroższej klęski, którą za kilka dni armia polska pod Ostrołęką ponieść miała, a to z tychże niemal samych powodów<sup>104</sup>.

A jednak bitwę można tu było stoczyć z dużym pożytkiem dla całej armii polskiej, zrobiono wszystko, aby zmarnować doskonale pozycję Bugu i Nurca.

Bardzo dziwną rzeczą jest fakt, że dowództwo nasze nie wyciągnęło najmniejszych wniosków z powyższych wydarzeń. Nie wpłynęły one w najmniejszym stopniu na przyspieszenie działań polskich sił głównych. Razą „konsekwencje”, jakie wyciągnął wódz naczelny w stosunku do winowajców zajęcia pod Nurem. Skrzynecki w Nadborach dokonał uroczystego przeglądu korpusu i nie ukrywając zadowolenia z uratowania wojska tej grupy, nie udzielił nawet nagany Józefowi Kamińskiemu za jego haniebną ucieczkę od pola walki, uniknął zasłużonej kary kpt. Korylisko. Główny aktor gen. Łubieński za wprowadzenie wojska w trudne położenie został „ukarany” awansem na generała dywizji. Konsekwencje takiego postępowania nie kazały na siebie długo czekać, klęska pod Ostrołęką ostatecznie rozwiła mit o walorach naczelnego dowództwa.

Naród płacił za to krwią żołnierzy i utratą szans na sukces wojskowy i polityczny.

<sup>104</sup> Prądzyński, o. c., t. II, s. 632.